Bibl. ... w KOSZALINIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. 7 i 8 kwietnia 1956 roku Nr 83 (1095)

II Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Skupu

rozpoczyna obrady

DZIŚ w Pałacu Kultury i Nauki, w Sali Kongresowej, rozpoczynają się obrady II Kongresu Spółdzielczości Samopomocowej. Ponad 1 800 delegatów, wybranych na powiatowych i wojewódzkich zjazdach, w ciągu czterech dni obrad dokona analizy działalności spółdzielczości zaopatrzenia i skupu, oceni jak w ciągu ostatnich lat wykonywała ona swoje zadania w dziedzinie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe, jak prowadziła skup i kontraktację produktów rolnych, w jakim stopniu przyczyniała się do wzrostu produkcji rolnej. Jednym z ważnych problemów, jakim zajmie się Kongres, będzie również sprawa umocnienia autorytetu samorządu spółdzielczego i wprowadzenie poprawek do statutu. O wszystkich tych problemach dyskutowano szeroko podczas kilkumiesięcznej kampanii przedkongresowej.

Wiejskie zebrania członków gminnych spółdzielni, walne zgromadzenia przedstawicieli, walne zgromadzenia delegatów i zjazdy wojewódzkie były dowodem ogromnego zainteresowania chłopów sprawami spółdzielczości samopomocowej. Wystarczy powiedzieć, że w wiejskich zebraniach uczestniczyło około 3 milionów chłopów.

W okresie poprzedzającym II Kongres 63 tys. chłopów podjęło zobowiązania dotyczące podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej, tyluż chłopów zobowiązało się przekroczyć obowiązkowe dostawy produktów rolnych i zwiększyć udział w kontraktacji. 74 tys. rolników zgłosiło się do udziału w pracach społecznych przy naprawie i budowie dróg, w pracach melioracyjnych i innych. W ramach zobowiązań przedkongresowych 55 tys. chłopów zorganizowało zespoły uprawowe, maszynowe, łąkarskie i inne. Poważną ilość zobowiązań podjęli pracownicy aparatu spółdzielczego; w realizacji tych zobowiązań bierze udział blisko 101 tys. pracowników samorządu spółdzielczego.

Dyskusja przedkongresowa przyniosła wielkie bogactwo wniosków. Domagają się w nich członkowie zmian w strukturze i trybie pracy GS, zmiany zarządzeń, które krępują działalność spółdzielni, przeszkadzają w rozwoju.

Wniosków jest dużo i większość z nich dotyczy tych samych, zasadniczych spraw. Powszechne jest żądanie pełnej demokratyzacji życia spółdzielczego. Członkowie domagają się, aby władze spółdzielni były przez nich wybierane, a nie narzucane przez władze powiatowe. Członkowie żądają ograniczenia ilości udziałów, statutowego określenia ich wysokości oraz czasu, po którym za nowowpłacone udziały mogą być wypłacone dywidendy. Na zebraniach przedkongresowych prawie wszyscy dyskutanci wysuwali wniosek o przedłużenie kadencji władz gminnych spółdzielni co najmniej do 2 lat. Spółdzielcy domagali się również, aby część dochodu przeznaczona na inwestycje była rozdzielana przez nich samych, a nie centralnie, motywując to tym, że jako gospodarze spółdzielni powinni decydować o sprawach GS-u. Oczywiście, Kongres, ustosunkowując się do zgłoszonych wniosków i projektów, musi zastanowić się nad sposobami skoordynowania inicjatywy i planów poszczególnych placówek z ogólnymi potrzebami i możliwościami spółdzielczości samopomocowej.

Ogromne ożywienie, jakie cechowało kampanię przedkongresową, rzeczowa dyskusja na temat gospodarczych i organizacyjnych spraw gminnych spółdzielni, śmiała krytyka wyższych instancji — aż do władz centralnych włącznie — świadczą o dużym wyrobieniu społecznym i poczuciu odpowiedzialności licznych rzesz spółdzielców.

Zadaniem Kongresu będzie usunięcie wszystkiego co hamowało rozwój inicjatywy członków GS, co uniemożliwiało samodzielną działalność samorządu i komitetów członkowskich. Należy oczekiwać, że Kongres, przeprowadzając krytyczną ocenę dotychczasowej działalności — począwszy od centralnych władz spółdzielczości — centralnej rady i zarządu, stworzy warunki pełnej demokratyzacji tej masowej organizacji chłopskiej. Demokratyzacji niezbędnej dla dalszego jej rozwoju.

Na II Kongres przybyły delegacje spółdzielców ze Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, NRD, Czechosłowacji, Francji, Włoch, Finlandii, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Albanii. Delegaci ci podzielą się z nami swym doświadczeniem w pracy spółdzielczej.

Obrady II Kongresu będzie z uwagą śledzić ponad trzy i pół miliona członków spółdzielczości samopomocowej. Należy się spodziewać, że Kongres nie zawiedzie ich oczekiwań.

Przed Krajową Naradą Budownictwa

Budownictwo mieszkaniowe...

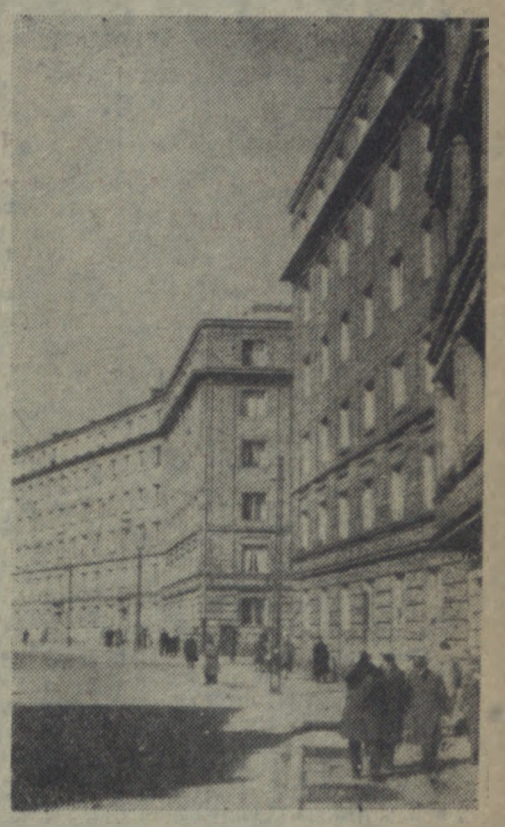

Ramowe założenia planu na lata 1956 — 1960, przewidują dwukrotny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Na zdjęciu: bloki mieszkalne przy ul. Liberta.

(CAF — fot. Kondracki)

Narada aktywu PZPR Warszawy i województwa warszawskiego

WARSZAWA. 6 bm. o godz. 10-ej rozpoczęła się w Warszawie narada aktywu PZPR Warszawy i województwa warszawskiego, poświęcona problemom XX Zjazdu KPZR.

Na naradę przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR — J. Cyrankiewicz, E. Ochab, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR A. Rapacki oraz sekretarze KC PZPR J. Albrecht i W. Matwin.

Obrady otworzył I sekretarz KW PZPR St. Staszewski.

Na wstępie narady zebrani uczcili chwilą ciszy pamięć Bolesława Bieruta.

Podstawą niezwykle żywej i polemicznej dyskusji, jaka wywiązała się podczas obrad, był referat wygłoszony przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. W wystąpieniach poszczególnych uczestników dyskusji dominowały zagadnienia umocnienia więzi partii z masami, konieczności pełnego wprowadzenia jawności życia politycznego, problemy demokracji wewnątrzpartyjnej i praworządności w naszym kraju. Omawiano szkodliwy wpływ kultu jednostki na życie partyjne i państwowe. Dyskutanci poświęcali również uwagę wielu problemom ekonomicznym, wiążącym się z poprawą bytu mas pracujących.

Wobec dużej liczby mówców, którzy zgłosili się do dyskusji, zebrani postanowili kontynuować obrady również w dniu 7 bm.

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR TOWARZYSZA EDWARDA OCHABA

zamieszczamy na str. 2, 3 i 4

Delegacja senatorów francuskich przybyła do Polski

WARSZAWA. W dniu 5 bm. w godzinach popołudniowych przybyła do Warszawy na zaproszenie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację delegacja senatorów francuskich — byłych członków ruchu oporu.

Na czele delegacji stoi senator Jacques Debu-Bridel (republikanin społeczny) przewodniczący grupy senatorów — b. członków Ruchu Oporu, literat. W skład delegacji wchodzą senatorzy: Jean Berthoin — b. minister oświaty publicznej, Andre Armengaud (niezależny republikanin), Jules Castallani (zrzeszenie zamorskie) — przewodniczący syndykatu plantatorów w Manakara (Madagaskar), Jean Chapelain (republikanin społeczny) — burmistrz miasta Le Mans, Jean Baptiste Dufeu (RGR) — radca generalny w mieście Peage, Jean Peridier (SFIO) — adwokat, Michel de Pontbriand (republikanin społeczny) — burmistrz miasta Erbray, Jean Primet (komunista) — sekretarz grupy komunistycznej w Radzie Republiki, Rene Radius (republikanin społeczny) zastępca burmistrza miasta Strassburg, profesor nauk technicznych. W skład delegacji wchodzi również senator Leo Hamon (niezależny z Francji Zamorskiej), który przybędzie do Polski w terminie późniejszym.

Członkom delegacji w podróży towarzyszył ambasador PRL we Francji — Stanisław Gajewski.

Pierwszy zjazd naukowy lekarzy woj. koszalińskiego

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Słupsku obrady pierwszy zjazd naukowy lekarzy województwa koszalińskiego.

W czasie zjazdu zostanie wygłoszonych 8 referatów naukowych, w których będą poruszane problemy poszczególnych dziedzin medycyny.

W zjeździe zgłosiło swój udział wielu lekarzy naszego województwa.

W Ośrodku szkolenia kadr dla handlu wiejskiego

Dla zwiększenia mechanizacji upraw i podniesienia produkcji rolnej

Obniżono opłaty za usługi POM-ów

WARSZAWA. Spółdzielnie produkcyjne, grupy wzajemnej pomocy, zespoły uprawowe oraz chłopi gospodarujący indywidualnie będą korzystać w szerszym niż dotychczas zakresie z pomocy państwowych ośrodków maszynowych. Ośrodki maszynowe otrzymały bowiem w tym roku zwiększone ilości maszyn rolniczych, a przeprowadzona reorganizacja brygad traktorowych przyczyni się do lepszego ich wykorzystania. Poważną zachętą dla chłopów do korzystania z maszyn są niższe niż do niedawna opłaty w gotówce, jakie, zgodnie z nowym cennikiem, pobierają obecnie POM-y za wykonanie podstawowych prac polowych. Opłaty w zbożu pozostają niezmienione, z tym jednak, że obecnie użytkownicy maszyn POM-owskich mogą należności w ziarnie regulować zamiennikami.

Nowe opłaty ustalone według wytycznych V Plenum KC PZPR są różne dla różnych grup użytkowników oraz dla różnych rejonów.

Pierwszą grupę, najbardziej uprzywilejowaną, stanowią spółdzielnie produkcyjne, grupy wzajemnej pomocy oraz inne zespoły prostych form kooperacji.

Telefonem o SIEWACH

Jak donosi nasz korespondent Franciszek Śnieg:

— W dniu 3 bm. załoga PGR Żegocino w powiecie sławneńskim, rozpoczęła wiosenne siewy.

W pierwszym dniu siewów zasiała ona 3 ha mieszanek na paszę zieloną.

W dniu 4 bm. robotnicy PGR Żegocino obsiali:

— 4 ha grochem;
— 10 ha owsem.

Brygada PGR Żegocino zobowiązała się dla uczczenia 1 Maja siewy wiosenne zakończyć do 15 bm. oraz podnieść wydajność pszenicy z ha o 1 q.

Robotnicy PGR Żegocino wzywają do współzawodnictwa załogę PGR Kosierzewo.

Już 1500 ha obsiano w Zjednoczeniu PGR Koszalin

Mimo, że warunki atmosferyczne nie bardzo sprzyjają sprężystemu przeprowadzeniu wiosennych prac w polu, w Zjednoczeniu PGR Koszalin obsiano już 1 500 ha gruntów podstawowymi zbożami jarymi.

Najlepsze osiągnięcia zanotowały na swoim koncie załogi zespołów PGR:

— GÓRAWINO
— BIESIEKIERKI
— KARLINO.

Co dzień Co miesiąc lepiej

Jak donosi nasz korespondent E. Zieliński — zakłady podległe WZP wykonały plan marcowy w 113,4 proc. Niestety, w tyle pozostają nadal Darłowska Fabryka Pieców oraz koszalińskie i świdwińskie spożywcze zakłady przemysłu terenowego.

Na przekroczenie planów produkcyjnych wpłynęła m. in. polepszająca się z dnia na dzień współpraca kierownictwa WZP z podległymi zakładami oraz usprawnienie pracy komórek zaopatrzenia.

Uczniowie z Połczyna-Zdroju na fundusz Biblioteki Narodowej

Do redakcji nadszedł list i przekaz pieniężny od uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Połczynie-Zdroju. W liście czytamy:

„Odpowiadając na apel uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Radomsku, my, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Połczynie-Zdroju, wraz z radą pedagogiczną przesyłamy sumę 1 000 złotych, którą prosimy przekazać na fundusz Biblioteki Narodowej w Warszawie".

Jednocześnie uczniowie z Połczyna Zdroju wzywają do podobnych czynów inne szkoły naszego województwa.

To był naprawdę miły wieczór

W sali PDK w Złotowie odbył się niedawno ciekawy występ, zorganizowany przez Ognisko Muzyczne. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła młodych wykonawców zasłużonymi brawami.

Ogółem wystąpiło 51 uczniów klas fortepianu, skrzypiec, akordeonu i śpiewu solowego.

Zainteresowanie i wypowiedzi licznie zgromadzonej publiczności świadczyły o tym, że występ był udany i że mieszkańcy Złotowa, częściej chcieliby oglądać tego rodzaju imprezy.

Na zdjęciu: kurs towaroznawstwa artykułów spożywczych. Wykład prowadzi Stanisław Tucz z Centralnego Zarządu Przemysłu Cukierniczego. CAF — fot. Grzęda

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" prowadzi w Miedzeszynie pod Warszawą stały Ośrodek Szkolenia Kadr. Na licznych kursach pogłębiają tu swą wiedzę pracownicy spółdzielni powiatowych i gminnych.

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR
towarzysza EDWARDA OCHABA

wygłoszone na naradzie aktywu partyjnego Warszawy i województwa warszawskiego w dniu 6 kwietnia 1956 r.

DRODZY TOWARZYSZE!

W całym kraju odbyły się już wojewódzkie aktywy partyjne poświęcone zagadnieniom XX Zjazdu KPZR. W Warszawie w pierwszych dniach marca obradował nad tymi zagadnieniami również aktyw centralny naszej partii.

W oparciu o analizę przebiegu tych zebrań aktywu możemy pokusić się o wyciągnięcie pewnych wniosków ogólnych i określenie cech charakterystycznych dla postawy ogromnej większości naszych organizacji partyjnych

Nie ulega wątpliwości, że aktyw nasz podobnie jak cała partia w pełni solidaryzuje się z uchwałami XX Zjazdu KPZR i coraz lepiej zdaje sobie sprawę z ogromnego, historycznego, przełomowego znaczenia tego zjazdu dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Potężnym echem w naszym kraju podobnie jak we wszystkich krajach świata odbił się dalekosiężny program walki o pokój, program proklamowany na XX Zjeździe w oparciu o głęboką leninowską analizę sytuacji międzynarodowej i przemian w układzie sił między systemem socjalistycznym a systemem kapitalistycznym.

Analiza ta prowadzi do niepodważalnego wniosku, że mimo istnienia państw imperialistycznych — wojna nie jest nieuchronna, że potężne i wciąż rosnące siły pokoju mogą skutecznie zagrodzić drogę awanturnikom imperialistycznym i ocalić ludzkość od koszmaru nowej wojny światowej.

Uchwały XX Zjazdu, wskazujące, że stare niegdyś słuszne sformułowania teoretyczne o nieuchronności wojen w okresie imperializmu, nie odpowiadają już nowej sytuacji, mają nie tylko ogromne znaczenie dla twórczego rozwijania teorii marksizmu-leninizmu, ale są również potężnym bodźcem dla rozwijania praktycznej walki w obronie pokoju, o pokojowe współżycie i współpracę państw o różnych ustrojach społecznych oraz dla dalszego rozwoju światowego ruchu obrońców pokoju

Jakże gruntownie zmieniła się sytuacja w porównaniu z okresem sprzed drugiej wojny światowej. Dziś obok, kurczącego się systemu kapitalistycznego rozwija się i krzepnie światowy system socjalistyczny.

Dziś w obronie pokoju występuje potężny, zwarty, skupiający ponad 900 milionów ludzi obóz krajów socjalizmu i demokracji ludowej, a obok naszego obozu, przeciw wojnie imperialistycznej występuje szereg krajów, które wyzwoliły się spod panowania kolonizatorów, jak Indie, Indonezja, Burma, Egipt, występują narody krajów zależnych i kolonialnych, walczących o zrzucenie jarzma imperializmu, skupiają się więc pod sztandarami obrony pokoju światowego potężne siły obejmujące większość ludzkości.

Rozpada się stary system kolonialny, zaostrzają się przeciwieństwa wewnątrz obozu imperialistycznego.

I w krajach imperialistycznych większość ludności pragnie pokoju, masy ludowe z uznaniem przyjmują pokojowe uchwały XX Zjazdu oraz propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia.

Wszystko to zmusza polityków imperialistycznych do manewrowania, zmusza nawet takich panów, jak Dulles czy Adenauer do słownego deklarowania intencji pokojowych.

Uchwały XX Zjazdu, pokojowa polityka Kraju Rad, jego rosnąca potęga gospodarcza i obronna, jego rosnący autorytet i wpływ na bieg życia międzynarodowego, pogłębiają dążenia pokojowe wśród szeregu państw kapitalistycznych, umacniają wśród najszerszych mas wszystkich krajów wiarę, że pokój będzie obroniony.

Poważnym wkładem XX Zjazdu KPZR do teorii i praktyki ruchu robotniczego na całym świecie jest rozwinięcie leninowskiej tezy o możliwości rozmaitych form i odmian przeobrażeń ustrojowych, o swoistości dróg rozmaitych krajów i narodów w budowie socjalizmu. Już dziś obok radzieckiej formy budowy socjalizmu istnieją formy swoiste dla europejskich krajów demokracji ludowej.

Odrębność form i metod cechują Chińską Republikę Ludową i inne kraje Azji, które wkroczyły na drogę budowy socjalizmu. Swoiste formy rozwoju socjalizmu cechują Jugosławię.

Z tą leninowską tezą o rozmaitych formach budowy socjalizmu, które rozwinął XX Zjazd na gruncie wnikliwej analizy dotychczasowych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w krajach obozu pokoju, łączy się teza o rozmaitości form rewolucji społecznej.

W ostatnim okresie, który cechował szereg dogmatycznych twierdzeń i sztywnych schematów, utarło się przekonanie, że komuniści są zawsze i wszędzie zwolennikami przemocy i wojny domowej. Jest to z gruntu fałszywe.

Zgodnie z prawami historii uważamy, że przejście od społeczeństwa kapitalistycznego do socjalistycznego może się odbyć jedynie drogą rewolucyjnych przeobrażeń. Wiemy, że w szeregu wypadków będzie to związane z ostrą walką narzuconą nam przez klasy posiadające. Walka ta w wielu krajach może być przez burżuazję przekształcona w wojnę domową.

Jednakże analiza sytuacji międzynarodowej i sytuacji w różnych krajach, prowadzi do wniosku, że istnieje możliwość wykorzystania również innych dróg, przy których uniknęlibyśmy wojny domowej. Jedną z tych dróg jest zdobycie większości w parlamencie przez klasę robotniczą jednoczącą wokół siebie chłopstwo i inteligencję. Wzrost siły klasy robotniczej i coraz to widoczniejsze bankructwo reakcyjnych partii burżuazyjnych, otwierają takie możliwości przed rewolucyjnym proletariatem w poszczególnych krajach burżuazyjnych. Te możliwości niewątpliwie są integralnie związane ze zwycięstwem socjalizmu w Związku Radzieckim i innych krajach naszego obozu.

Te możliwości wyrosły z dorobku ruchu rewolucyjnego, który pod sztandarem Lenina i partii bolszewickiej walczył z reformizmem i oportunizmem o twórcze rozwinięcie rewolucyjnego marksizmu.

Oczywiście, warunkiem rewolucyjnych przemian, które zadecydują o przejściu do socjalizmu, pozostaje polityczne kierownictwo klasy robotniczej z jej świadomą awangardą na czele.

Zagadnieniem niezwykle ważnym dla rozwoju ruchu robotniczego i dla walki z niebezpieczeństwem wojny, jest przezwyciężanie rozbicia klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Wymaga to zbliżenia i współpracy wszystkich partii robotniczych i związków zawodowych.

XX Zjazd ukazał realność tej perspektywy jedności działania komunistów, socjalistów i innych partii robotniczych.

Rozwój sytuacji międzynarodowej otwiera przed naszym krajem szerokie możliwości rozszerzenia naszej współpracy międzynarodowej z wieloma krajami, zarówno z tymi, z którymi i w przeszłości łączyły nas więzy przyjaźni jak z Francją — jak i z innymi krajami, z którymi dziś Polska Ludowa nawiązuje coraz ściślejszą współpracę gospodarczą i kulturalną na gruncie wspólnego pragnienia odprężenia międzynarodowego i utrwalenia pokoju.

Otwierają się także przed naszymi organizacjami społecznymi, politycznymi, zawodowymi, kulturalnymi, naukowymi, przed działaczami tych organizacji nowe, szerokie możliwości pogłębienia kontaktów z tymi działaczami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi, religijnymi za granicą, którzy niezależnie od swych poglądów politycznych wypowiadają się za pokojowym współistnieniem i pokojową wszechstronną współpracą państw i narodów o różnych ustrojach społecznych.

Podobnie jak polityka międzynarodowa, tak i polityka gospodarcza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego znalazła pełne uznanie polskich mas ludowych. Cieszymy się wraz z braćmi radzieckimi ich sukcesami w rozwoju gospodarki socjalistycznej, które odczuwamy tak, jak i nasze własne sukcesy. Dumni jesteśmy jako komuniści, że pierwsze w świecie mocarstwo socjalistyczne umocniło swą pozycję największej potęgi przemysłowej Europy, że poważnie zbliżyło się do poziomu produkcji Stanów Zjednoczonych i wkroczyło na drogę rozwoju, który pozwoli w historycznie krótkim okresie doścignąć i prześcignąć najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne pod względem produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca.

Bezprzykładny rozmach i tempo rozwoju przemysłowego osiągnięte dotychczas i nakreślone w nowych zadaniach sformułowanych na XX Zjeździe jest dla nas, Polaków, bodźcem do dalszych wysiłków, aby nasz kraj dźwignąć do poziomu krajów najbardziej rozwiniętych.

W ciągu minionych lat, w rezultacie budownictwa socjalistycznego, osiągnęliśmy poważne przeobrażenie naszej gospodarki narodowej. W bardzo szybkim tempie rozwinęła się produkcja przemysłowa.

Stworzona została baza materialno-techniczna wielkiego przemysłu i obronności kraju, baza zapewniająca zarazem możliwość szybszego rozwoju produkcji rolniczej i szybszej socjalistycznej przebudowy wsi. Rozbudowana została sieć szkolna, placówki ochrony zdrowia, instytucje socjalne i kulturalne. Jednakże nie zostały osiągnięte zadania w dziedzinie wzrostu produkcji rolniczej i dochodów realnych ludności pracującej.

Nadmierna dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa oraz dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, zwłaszcza przemysłu przetwórczego i produkcji surowców — stały się przyczyną poważnych trudności. W okresie lat 1951—1953 udział nakładów inwestycyjnych i obronnych wzrósł nadmiernie, powodując ostre napięcie w całej gospodarce narodowej.

W parze z trudnościami, brakami i błędami w naszej polityce gospodarczej szły wypaczenia osłabiające sojusz robotniczo-chłopski, osłabiające zaufanie do prawo rządności rewolucyjnej w masach oraz wypaczenia w działaniu aparatu bezpieczeństwa, które były przedmiotem obrad III Plenum. Musimy również zdawać sobie sprawę z tego, jaki wpływ na trudności i niewykonywanie zadań gospodarczych w niektórych dziedzinach miało z jednej strony rosnące w tym okresie napięcie sytuacji międzynarodowej, z drugiej zaś strony — osłabienie demokracji wewnątrzpartyjnej i więzi z masami, niedostateczna troska o rozwijanie inicjatywy mas, o maksymalny wysiłek dla usuwania ostrych bolączek i braków w życiu ludzi pracy.

W tych warunkach nie było dostatecznego skupienia wysiłków dla maksymalnego, w granicach obiektywnych możliwości, podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Uchwały II Zjazdu naszej partii wniosły pewne zmiany w kształtowaniu proporcji rozwoju różnych gałęzi gospodarki narodowej i skierowały uwagę partii na doniosłe znaczenie zagadnień rolnictwa.

Postawione zostały dodatkowe zadania w dziedzinie wzrostu płac realnych i dochodów ludności wiejskiej. W wyniku realizacji uchwał II Zjazdu nastąpił pewien wzrost produkcji rolniczej, wzrost obrotu towarowego i podniesienie poziomu płac realnych oraz podniesienie dochodów ludności wiejskiej. Poważne jednak oddziały ludności pracującej nie odczuły i w tym okresie istotniejszej poprawy swej sytuacji materialnej, a przede wszystkim te grupy pracujących, których płace w minionym okresie nie uległy podwyżce.

Zrozumiałe jest, że niewykonanie zadań w zakresie wzrostu stopy życiowej mas pracujących jest przedmiotem ożywionych dyskusji i troski zarówno w partii jak i wśród milionów ludzi pracy. Naszym podstawowym zadaniem jest bowiem walka o maksymalne wykorzystanie produkcji i techniki dla poprawy stopy życiowej pracujących i zapewnienie jej systematycznego wzrostu.

Często słyszy się głosy rozgoryczenia, że w minionym okresie w ogóle nie było wzrostu stopy życiowej. Jednak wzrost taki, chociaż niedostateczny, nierównomierny i nie obejmujący wszystkich zatrudnionych, chociaż był okres spadku w r. 1952 i w początku 1953, w ostatecznym rezultacie w wyniku realizacji uchwał II Zjazdu — nastąpił i wyraził się we wzroście spożycia na głowę ludności zarówno artykułów przemysłowych, jak i — w mniejszym stopniu — artykułów rolnych.

Mają nieodpartą wymowę np. takie cyfry, jak wzrost spożycia mięsa i tłuszczów zwierzęcych w przeliczeniu na jednego mieszkańca z 19,6 kg średnio w latach 1933—1937 do 28,7 kg w r. 1949 i do 38,6 kg w r. 1955. Analogiczny wzrost spożycia cukru z 9,6 kg do 19,3 i do 24 kg.

Tkaniny bawełniane w latach 1933—1937 — 9,5 m, 13,4 w r. 1949, 18,7 m w 1955 r. tkaniny wełniane z 1 m w latach 1933—1937 do 1,8 m w 1949 r. i 2,6 m w 1955 r., obuwia wszelkich gatunków sprzedaliśmy na rynku wewnętrznym w r. 1949 — 18,5 mln par, a w r. 1955—55 mln par.

Zbudowaliśmy nowych izb mieszkalnych w mieście i na wsi (włączając w to rozproszone budownictwo chłopskie) w roku 1949 — 178 000, a w roku 1955 około 251 000

W świetle uchwał XX Zjazdu na gruncie naszych osiągnięć oraz analizy doświadczeń i błędów minionego okresu, opracowujemy plan 5-letni na lata 1956—1960. Podstawowym problemem tego planu jest zapewnienie warunków dla wzrostu płac realnych robotników i pracowników oraz wzrostu dochodów ludności wiejskiej o 30 proc. Wytyczne planu będą w przyszłym miesiącu przedmiotem obrad Plenum naszego Komitetu Centralnego. Do projektu planu wiele wniosła dyskusja nad planem 5-letnim, która toczyła się w zakładach pracy wskazując na nie wykorzystane jeszcze rezerwy, na możliwości zwiększenia i ulepszenia produkcji, znalezienia dodatkowych środków na szybsze podnoszenie stopy życiowej ludzi pracy. Powinniśmy wszyscy nadal uporczywie czynić wysiłki i poszukiwania w tym kierunku.

W tym celu musimy w pełni wykorzystać istniejące, stworzone w minionym okresie rezerwy zdolności produkcyjnych w przemyśle, zapewnić szybki rozwój postępu technicznego, osiągnąć znaczne obniżenie kosztów produkcji a w pierwszym rzędzie szybki wzrost wydajności pracy.

Zadań tych nie można spełnić bez planowego i przemyślanego inwestowania, zarówno w dziedzinie produkcji jak i w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i komunalnego. W ubiegłym okresie wystąpiły szkodliwe zjawiska nadmiernego wzrostu inwestycji oraz nienależytego wykorzystania możliwości modernizacji i rekonstrukcji istniejących zakładów zamiast budowy nowych zakładów. Poza tym wystąpiły także fakty przeinwestowania w jednych działach przy niedoinwestowaniu w innych działach oraz przerosty w programach i projektach poszczególnych inwestycji.

W planie pięcioletnim będziemy chcieli utrzymać nakłady inwestycyjne na niezbędnym poziomie, ale nie dopuścić do nadmiernego ich udziału w dochodzie narodowym. Najbardziej podstawowym i trudnym zadaniem planu pięcioletniego jest podniesienie produkcji rolniczej. Nie może się powtórzyć sytuacja, by słuszne uchwały w sprawie podniesienia produkcji rolniczej nie były w pełni i z żelazną energią realizowane. Rolnictwo wymaga dopływu wypróbowanych, doświadczonych kadr oraz nieustannej opieki i pomocy ze strony instancji partyjnych i aparatu państwowego. Ważnym czynnikiem w realizacji naszych zadań będzie dalsze umocnienie współpracy gospodarczej krajów obozu socjalizmu i koordynacja planów wieloletnich.

W roku 1956 winniśmy zapoczątkować poważną ofensywę na froncie walki o postęp techniczny, zwłaszcza w produkcji przemysłowej i w transporcie, pamiętając że w tej dziedzinie jesteśmy poważnie zacofani w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi.

Konieczna jest nieustępliwa walka o oszczędności w dziedzinie administracji, likwidację wszelkich przerostów etatowych i organizacyjnych, o usunięcie wszelkiej zbędnej sprawozdawczości, o stopniową ale głęboką reformę systemu zarządzania, aby uczynić ten system znacznie tańszym i sprawniejszym niż jest obecnie.

Nie wszyscy jednak towarzysze pamiętają, że dla poważnego zmniejszenia aparatu administracyjnego nie wystarczy powzięcie dobrych uchwał przez rząd, ale potrzebny jest wysiłek setek tysięcy świadomych obywateli a w pierwszym rzędzie członków naszej partii, którzy ujawnią istniejące przerosty w swojej instytucji czy zakładzie pracy, pomogą przełamać bezwład i bierny opór skostniałych biurokratów, wyjaśnić wahającym się, że likwidacja przerostów administracyjnych jest koniecznością państwową i ważnym źródłem zwiększenia rezerw na podwyżkę płac, dopomogą we właściwym przesuwaniu części pracowników administracyjnych do roboty bezpośrednio produkcyjnej.

Mimo niełatwej sytuacji gospodarczej, w roku 1956 podejmujemy poważne decyzje w sprawie poprawy zarobków tych oddziałów robotniczych i pracowników umysłowych, których płace są w proporcji do ogólnego poziomu zbyt niskie. W wielu wypowiedziach i listach, które otrzymujemy, przebija się nadzieja ludzi pracy na szybszą poprawę ich położenia materialnego, na szybkie podniesienie ich zarobków i stopy życiowej. Obecni tu aktywiści partyjni winni wiedzieć, że nasze realne możliwości w tym zakresie w latach 1956 — 57 są skromne i znacznie mniejsze od potrzeb.

My, jako rząd, jako kierownictwo partyjne, ani na chwilę nie możemy zapominać o naszym obowiązku podnoszenia stopy życiowej szerokich mas.

Biliśmy się o socjalizm po to, aby zrzucić panowanie dziczy faszystowskiej, żebyśmy nie musieli zdychać jako bezrobotni, żebyśmy nie żyli pod batem i butem wyzyskiwacza, ale biliśmy się też o to, aby życie narodu stało się bardziej ludzkie, dostatnie, kulturalne, szczęśliwsze. Przegnaliśmy raz na zawsze faszystów, obszarników i wielkich kapitalistów. Zrobiliśmy wiele dla rozwoju naszego kraju, trudno jednak powiedzieć, żeśmy jako rządząca partia podnieśli stopę życiową tak, jak chcą ludzie pracy i tak szybko, jak myśmy sami to sobie niegdyś wyobrażali.

Niedawno na aktywie wojewódzkim w Stalinogrodzie wspominałem rozmowy z towarzyszami na Górnym Śląsku przed 25 laty, kiedy mnie Komitet Centralny KPP skierował tam na robotę partyjną — np rozmowę z tow. Erykiem — górnikiem z Michałkowic, ówczesnym sekretarzem Komitetu Okręgowego oraz z towarzyszami Paździerskim, Hanke i innymi. Zdawało nam się wówczas, że łatwiej i szybciej niż to było w rzeczywistości skończymy z faszyzmem. Były to lata potwornego bezrobocia, kryzysu, nędzy mas i rosnącego wzburzenia mas. Myśmy byli dużo młodsi, zdawało nam się, że lada miesiąc, lada rok przepędzimy faszystów, weźmiemy władzę, poprawimy położenie mas.

Ta sama młodzieńcza wiara ożywiała starych, kadrowych, warszawskich robotników rewolucjonistów, jak metalowiec tow. Karol Wójcik czy murarz tow. Skowroński, z którymi zetknąłem się w czasie mej pracy w Komitecie Warszawskim KPP w 1936 roku. Walka toczyła się niestety, znacznie dłużej, ofiar było znacznie więcej, niż wówczas przypuszczaliśmy.

Wzięliśmy władzę wtedy, kiedy polowa kraju leżała w powojennych zgliszczach i ruinach. Najgorsze rany już zaleczyliśmy, wielkich dzieł dokonał nasz naród w okresie władzy robotniczo-chłopskiej, ale widzimy również jak wiele jest jeszcze do zrobienia, jak niezadowalający jest jeszcze poziom życiowy szerokich mas.

Niewątpliwie, gdybyśmy lepiej pracowali, gdybyśmy popełniali mniej błędów — moglibyśmy więcej osiągnąć i nieco bardziej poprawić stopę życiową.

Mamy obecnie trudności w lepszym zaopatrzeniu ludności w mięso i tłuszcze, a także przejściowo w związku z zeszłorocznym nieurodzajem — w kartofle. Jeśli chodzi o chleb, zakupiliśmy dostateczną ilość zboża za granicą, żeby pokryć nasz bilans zbożowy — starczy nam chleba do zbiorów. Ale za te setki tysięcy ton importowanego zboża trzeba nam płacić miliony dolarów, a na te miliony dolarów musi zapracować robotnik i chłop. Musimy wywozić węgiel, cement, cukier i inne produkty, aby pokryć wielomilionowe rachunki za zboże. Nie możemy z roku na rok zlikwidować importu zbóż, ale chcemy na przestrzeni 5—7-miu lat zmniejszyć wydatnie konieczność przywozu z zagranicy, a jeśli będziemy mieli sprzyjające warunki, prawie całkowicie go wyeliminować.

Ciąg dalszy na str. 5

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Ochaba

Ciąg dalszy ze str. 2

Mamy niemałe kłopoty z zaopatrzeniem rynku w mięso, chociaż daliśmy mięsa na rynek w I kwartale br. więcej niż w roku ubiegłym i po raz pierwszy od paru lat stworzyliśmy pewne rezerwy mięsa. Nie może państwo gospodarować bez rezerw.

Musimy za wszelką cenę tak gospodarować, abyśmy w najważniejszych działach mieli rezerwę na wypadek sezonowych wahań w produkcji.

Sądzę, że słusznie robimy, wskazując na nasze poważne osiągnięcia gospodarcze w okresie realizacji planu sześcioletniego.

Słusznie robimy z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że osiągnięcia, które mamy, te setki fabryk, które zbudowaliśmy, ten wyższy niż poprzednio poziom życia i kultury, który osiągnięto — to dowód, że droga, którą idziemy jest jedynie słuszną, prowadzi do celu. Po wtóre dlatego, żeby oddać sprawiedliwość pracy narodu bo te fabryki, te szkoły, te mieszkania, te domy kultury, które zbudowaliśmy — to owoc ciężkiej pracy narodu.

Źle się jednak dzieje, jeżeli niektórzy nasi towarzysze lubią się przechwalać i widzą tylko osiągnięcia a zamazują braki, które są i trudności które nas czekają, albo nie wskazują drogi jak my te braki i trudności przezwyciężymy.

Od XX Zjazdu powinniśmy się uczyć jak oświetlać nasze osiągnięcia a równocześnie mówić szczerze i rzeczowo o naszych brakach i niedociągnięciach oraz o drodze do przezwyciężenia tych braków.

Na aktywach wojewódzkich towarzysze poruszali często problem zarobków, problem podniesienia stopy życiowej.

Należy podać pewne cyfry, by towarzysze wiedzieli, jak w tej chwili widzi kierownictwo partyjne nasze faktyczne możliwości.

Niedawno odbyło się posiedzenie Biura Politycznego w sprawie budżetu państwa na rok 1956. Zastanawialiśmy się również nad wspomnianym już przeze mnie problemem podniesienia najniższych płac i najniższych rent oraz korekty niektórych płac, tam gdzie wypaczenia czy dysproporcje w strukturze płac są szczególnie rażące. Zastanawialiśmy się, czym dysponujemy, co potrafimy zrobić w 1956 roku.

Okazało się, że przy odpowiedniej mobilizacji w walce o realizację zadań gospodarczych można podjąć szereg decyzji w tej sprawie.

Porównanie dochodów i wydatków państwa, analiza całokształtu planu finansowego i przewidywanego wzrostu masy towarowej wskazuje, że możemy przeznaczyć na poprawę płac i rent nie więcej niż 5 mlrd zł w stosunku rocznym.

Od 1 maja br. podniesiemy najniższe płace dniówkowe do minimum 500 zł miesięcznie. Dotychczas najniższe płace dniówkowe wynosiły 364 zł. Oczywiście nielatwo jest wyżyć również za 500 zł. Tym niemniej podniesienie najniższych płac do minimum 500 zł oznacza stosunkowo znaczną podwyżkę dla kilkuset tysięcy ludzi pracy. Chcemy podnieść od 1 lipca br. najniższe emerytury do 260 zł miesięcznie oraz do 180 zł miesięcznie minimalne renty wdowie. Trzeba pamiętać, że dotychczas najniższe emerytury wynoszą odpowiednio 160 i 110 zł. Ze skarbu państwa zaopatrzenie emerytalne, wdowie i innego typu stałe renty otrzymuje z górą 1 mln 200 tys. ludzi, a więc w sumie stanowi to bardzo poważny wydatek z budżetu państwa.

Opracowany zgodnie z zaleceniem KC partii i rządu plan regulacji płac na rok 1956 przewiduje pewne podniesienie płac w tych gałęziach przemysłu i w tych działach zatrudnienia, w których poziom płac kształtuje się w stosunku do średniej w kraju zbyt nisko.

Przewiduje się podwyżki płac dla robotników rolnych, zatrudnionych w produkcji roślinnej, nauczycieli, pracowników administracji państwowej, lekarzy, salowych w szpitalach, farmaceutów i niektórych innych grup w służbie zdrowia oraz pracowników handlu.

W górnictwie węglowym regulacją płac objęci zostaną pozaprzodkowi robotnicy dołowi i robotnicy zatrudnieni na powierzchni oraz w warsztatach. Uregulowane również zostaną płace w kopalnictwie rud żelaznych i metali nieżelaznych.

W przemyśle motoryzacyjnym i maszynowym regulacją płac objęci zostaną robotnicy dniówkowi i rzemieślnicy, nie pracujący w akordzie, a w hutnictwie rzemieślnicy warsztatowi oraz czuwający nad ciągłością ruchu.

W przemyśle chemicznym, lekkim, graficznym, drzewno-papierniczym, rolno-spożywczym, mięsno-mleczarskim i leśnym dokonana będzie w zasadzie powszechna regulacja płac robotników.

W energetyce, w przemyśle materiałów budowlanych, w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej oraz służbie łączności dokonana będzie regulacja płac szeregu grup pracowniczych.

W kolejnictwie regulacją płac w bieżącym roku objęci będą obok robotników, zarabiających poniżej 500 zł miesięcznie, pracownicy drużyn konduktorskich i parowozowych.

W bieżącym roku dokonane będą również zmiany w płacach personelu inżynieryjno-technicznego, przemysłu i budownictwa, w kierunku zwiększenia płacy podstawowej i zmniejszenia udziału premii przy łącznym podniesieniu zarobków. Przy regulacji płac pracowników inżynieryjno-technicznych szczególnie uwzględniona zostanie poprawa płac majstrów.

Zmiany regulaminu premiowania personelu inżynieryjno-technicznego mają na celu stworzenie bardziej skutecznych bodźców zainteresowania materialnego dla walki o wyniki ekonomicznej działalności przedsiębiorstw, o rytmikę i jakość produkcji.

Z uwagi na środki, którymi dysponuje gospodarka narodowa w bieżącym roku oraz możliwości pokrycia podwyżki płac masą towarową, a także ze względów organizacyjno-politycznych zamierzone regulacje płac nie będą dokonane jednorazowo, ale dla różnych gałęzi gospodarki narodowej w różnych terminach.

Na ogólną liczbę 6,5 miliona zatrudnionych regulacja płac dokonana w 1956 roku obejmie około 3,4 miliona robotników i pracowników umysłowych.

Możemy przeprowadzić te podwyżki płac w roku bieżącym między innymi dlatego, gdyż w wyniku oceny sytuacji międzynarodowej i polepszenia warunków obronności naszego kraju, jakie daje nam układ warszawski oraz wielkie osiągnięcia ZSRR, w dziedzinie obrony dokonaliśmy pewnych ograniczeń wydatków na cele obronne. Jasne jest jednak, że ani na chwilę nie zapominamy o potrzebach obrony kraju i że tak czy inaczej — ponad 12 miliardów złotych wydamy w bieżącym roku na cele obronne.

Czasem spotykamy się z argumentami, że przecież jest z nami potężny Związek Radziecki więc możemy więcej u nas zaoszczędzić na wydatkach obronnych. To prawda, że jest potężny Związek Radziecki, ale Związek Radziecki ponosi ogromne ciężary w związku z koniecznością zaopatrzenia armii w najnowszy sprzęt bojowy, produkuje broń termojądrową i broń rakietową — kosztujące olbrzymie sumy i trudno powiedzieć, że chłop i robotnik radziecki winien wziąć cały ciężar naszego wspólnego bezpieczeństwa na siebie, a my będziemy brać nie się odnosić do potrzeb obrony kraju.

Nie możemy też rezygnować z niezbędnych wydatków inwestycyjnych, które stanowią poważny ciężar dla naszej gospodarki jeśli chcemy rozwijać gospodarkę narodową w latach następnych i podnosić stopę życiową. Kraj nasz ma ogromne jeszcze luki i zaniedbania w rozwoju przemysłu i rolnictwa. Chłopi powiadają: dajcie więcej nawozów, damy więcej zboża — i mają rację. My jednak nie mamy tych nawozów w dostatecznej ilości i musimy inwestować setki milionów aby rozbudować np. zakłady w Kędzierzynie. Zanim tego typu zakład zacznie dawać pełną produkcję trzeba wyłożyć ogromne sumy na inwestycje, tak samo jest z fabrykami maszyn rolniczych czy z produkcją materiałów budowlanych.

Musimy dalej inwestować miliardy złotych w przemyśle chemicznym, budowlanym i maszynowym, między innymi dla zaopatrzenia rolnictwa.

Musimy także pamiętać o wzroście liczebności naszego narodu. Co roku ludność naszego kraju rośnie o pół miliona. Cieszymy się z tego. Ale oznacza to równocześnie, że trzeba dawać pracę i chleb nowym setkom tysięcy ludzi co roku, to znaczy trzeba zapewnić perspektywę dalszego rozwoju naszego kraju, to znaczy budować nowe fabryki, wprowadzić nową technikę, rekonstruować istniejące warsztaty pracy, aby rosnącej liczbie ludności żyło się coraz lepiej.

Dotychczas problem ten rozwiązywaliśmy na ogół pomyślnie, chociaż tu i ówdzie powstały już trudności. Trzeba również potwierdzić wciąż jeszcze ogromną różnicę między naszym poziomem gospodarczym a poziomem w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, co jest skutkiem naszego zacofania i opóźnienia w rozwoju na przestrzeni wielu dziesięcioleci.

Chcemy, aby Polska rosła w siłę, aby stała się krajem zasobnym, wysoce kulturalnym, należącym do przodujących w Europie, a to wymaga uporczywej pracy, trzeźwego rozrachunku, wytrwałości i konsekwentnego realizowania dotychczasowej polityki inwestycji w takim zakresie, aby zabezpieczać długofalowy rozwój kraju, a równocześnie aby co roku stopniowo, lecz systematycznie, podnosić poziom życiowy mas.

Jak już wspomniałem, jeśli chcemy mieć więcej chleba, to trzeba dać więcej maszyn, więcej techniki, więcej nawozów, więcej samochodów, rozbudować drogi, elektryfikować wieś — a więc również rozbudowywać w tym celu przemysł ciężki, nie zapominając o równoczesnym rozwijaniu przemysłu lekkiego. Jeszcze raz przeglądniemy projekt planu pięcioletniego zarówno pod względem możliwości pewnych przesunięć jak i pod względem możliwości redukcji niektórych inwestycji. Chcemy rozpatrzyć te plany rozwoju inwestycji z uwzględnieniem setek tysięcy wniosków, jakie złożyli robotnicy i technicy na zebraniach poświęconych zakładowym planom pięcioletnim.

W konkretnych propozycjach setek tysięcy robotników wyraża się troska ludu polskiego o usprawnienie pracy naszych fabryk, kopalń, transportu i państwowych gospodarstw rolnych, o większą oszczędność, o zaoszczędzenie między innymi na inwestycjach, o lepsze wykorzystanie i rozwój przodującej techniki. Wierzymy, że należyte wykorzystanie tych rad, tych wniosków — z którymi występowali przodujący robotnicy — pozwoli również nieco ograniczyć globalny zakres inwestycji, a tym samym stworzy nam pewne dodatkowe możliwości podniesienia stopy życiowej.

Robotnicy krytykują nas nie tylko w związku z niedostatecznym wzrostem zarobków, ale również w związku z najrozmaitszymi zaniedbaniami, np. w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Myśmy często stosowali taką praktykę: brak nam jest do zbilansowania inwestycji przypuśćmy pół miliarda złotych, rozdzielamy tę kwotę na ministerstwa z poleceniem: szukajcie oszczędności w tym dziale na 15, a w tym na 50 milionów złotych, żeby nam się związał koniec z końcem. Często nie kontrolowaliśmy należycie gdzie ścinano, często ścinano właśnie na wydatkach na bezpieczeństwo i higienę pracy lub nie realizowano zaplanowanych na ten cel wydatków.

Nie wolno nam tolerować i nie będziemy więcej tolerować rażących zaniedbań w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie wolno nam przede wszystkim ze względu na to, że tu chodzi o zdrowie ludzi pracy, że tu chodzi o klasę robotniczą. Należy również pamiętać, że w ostatecznym rachunku te zaniedbania kosztują grube miliony poprzez straty w produkcji, poprzez nieszczęśliwe wypadki, renty, świadczenia chorobowe itp. W walce przeciw naruszaniu zasad i przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy winniśmy pełniej wykorzystać i rozwijać aktywność działaczy i organizacji związkowych.

Mamy również bardzo poważne zaniedbania w zakresie przestrzegania ustawodawstwa pracy i przestrzegania czasu pracy. W znacznej większości działów naszego przemysłu potrafimy stosunkowo szybko zabezpieczyć przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy.

Opracowujemy realne plany stopniowego skracania czasu pracy w tych działach produkcji gdzie część załogi pracuje na wskaźnikach wyższych niż 8 godzin, np. w kolejnictwie, Szczególne trudności widzimy w górnictwie. To jest jedna z naszych największych bolączek.

W pierwszym kwartale na skutek wielkich mrozów przepały węgla ponad plan wynosiły około 700 tysięcy ton, ponieważ równocześnie nie wykonaliśmy zadań wydobywczych na około 300 tysięcy ton, stwarza to trudną sytuację. Sprawa węgla i górników jest przedmiotem codziennej troski rządu. Górnicy wykazują niezwykłą ofiarność, patriotyzm, cierpliwość i bohaterstwo w swej ciężkiej pracy. Jesteśmy zdecydowani, aby uczynić co możliwe dla ulżenia w ciężkiej pracy górnika, ale nie chcemy obiecywać niczego ponad to, co potrafimy dokonać.

Kierownictwo partyjne pragnie mówić taką prawdę, jak ją widzi. Jestem przekonany, że możemy mówić masom, a zwłaszcza partii znacznie więcej i pełniej, aniżeli robiliśmy to dotychczas.

Wydaje się, że było u nas za wiele ostrożności, przesadna wstrzemięźliwość w słowach, żeby się wróg nie dowiedział o naszych kłopotach i z czasem w rezultacie słabła nasza więź z masami, utrudniało to masom zrozumienie sensu naszej polityki i kłopotów, z jakimi się boryka rząd i kraj.

Trzeba, abyśmy mieli oczy otwarte na nasze trudności żebyśmy nie mówili niczego więcej, aniżeli potrafimy zrobić, bo nasze słowa muszą mieć pełne pokrycie w naszych czynach.

Pragnę choćby wspomnieć wielki problem, który budzi rozgoryczenie wśród ludzi pracy, problem walki z korupcją, z marnotrawstwem grosza i majątku publicznego. Grube miliony przechwytują różni kombinatorzy i złodziejaszkowie, musimy lepiej i skuteczniej zwalczać to zło.

Dla wykonania wielkich zadań naszego planu pięcioletniego w przemyśle i rolnictwie, dla zapewnienia rzeczywistego wzrostu realnych płac robotników i pracowników oraz realnych dochodów chłopów o około 30 proc. dla uruchomienia ogromnych nie wykorzystanych rezerw produkcyjnych w naszej gospodarce potrzebna jest w pierwszym rzędzie aktywna praca polityczna i organizatorska wszystkich instancji i organizacji partyjnych, zacieśnienie więzi z masami, wyzwalanie twórczej inicjatywy mas, dalsze rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej i gruntowna poprawa stylu pracy kierowniczej.

Uchwały i wskazania XX Zjazdu są i pod tym względem dla nas ogromną i bezpośrednią pomocą. Szeroka dyskusja we wszystkich organizacjach partyjnych problemów XX Zjazdu winna wyzwolić twórczą energię milionów pracujących, którzy bardziej niż kiedykolwiek poczują się w wyniku zmian w metodach i formach życia partyjnego i społecznego gospodarzami fabryk, kopalń i hut, kowalami swojego losu.

Naszym zadaniem jest zabezpieczyć, by ta ożywiona inicjatywa i krytyka znalazła ujście w konkretnych osiągnięciach gospodarczych w usprawnieniu techniki i organizacji produkcji.

Na wszystkich naradach aktywu wojewódzkiego dawano wyraz głębokiej solidarności z decyzjami KPZR w sprawie ścisłego stosowania norm leninowskich w życiu partyjnym, bezwzględnej walki z wszelkimi pozostałościami kultu jednostki, z wypaczeniami i schorzeniami, które na przestrzeni długich lat osłabiały codzienną więź z masami, utrudniały nasz marsz ku komunizmowi.

Pragnę zatrzymać się nad niektórymi zagadnieniami w tej dziedzinie. Szczególne znaczenie dla nas mają wskazania XX Zjazdu w sprawie leninowskiej zasady kolegialności kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach, ścisłego przestrzegania praworządności socjalistycznej, pełnej odpowiedzialności instancji partyjnych przed członkami partii, nieubłaganej walki z biurokratyzmem i komenderowaniem w partii.

W okresie po III Plenum KC w roku 1955 niewątpliwie polepszyła się praca organizacji partyjnych i więź z masami w znacznym stopniu zlikwidowaliśmy wypaczenia i błędy w działalności organów bezpieczeństwa sporo zrobiliśmy dla umocnienia praworządności socjalistycznej, nieco poprawiliśmy styl pracy kierowniczej, ale ogólnie rezultat nie może być uznany za zadowalający.

Nie rozwinęliśmy szerokiej ofensywy politycznej na wsi, aby systematycznie rozbudowywać i umacniać spółdzielnie produkcyjne. Opóźniliśmy się jako kierownictwo partyjne i rządowe z uruchomieniem nowych bodźców materialnych i nowych form pomocy dla spółdzielń produkcyjnych, chociaż wielu działaczy terenowych sygnalizowało potrzebę takiej pomocy.

W szerszym zakresie uruchomiliśmy te bodźce dopiero w ostatnich miesiącach.

Niedostateczna była więź kierownictwa partyjnego z aktywem centralnym i wojewódzkim. Nadal kulała informacja wewnątrzpartyjna.

Kierownictwo partyjne nie pracowało dostatecznie konsekwentnie i energicznie nad rozplątaniem wszystkich spraw zagmatwanych przez macki beriowszczyzny w naszym aparacie śledczym oraz nad szybką rehabilitacją osób oskarżonych bez wystarczających podstaw.

Oczywiście niełatwo było zorientować się we wszystkich machinacjach beriowszczyzny, która przez kilka lat oddziaływała na nasz aparat bezpieczeństwa, sprytnie operując sofizmatami, że wobec wroga wszelkie sposoby są dopuszczalne i prowokacyjnie fabrykując oskarżenia o wrogą działalność przeciw Polsce Ludowej wobec ludzi uczciwych, w tej liczbie również wobec zasłużonych członków partii.

Kierownictwo partyjne w latach 1954—1955 zrobiło sporo aby spowodować zwolnienie i rehabilitację osób bezpodstawnie oskarżonych, ale trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w stosunku do pewnej liczby osób postępowanie rehabilitacyjne przeciągało się często w sposób nieuzasadniony.

Niewątpliwie wpłynęła na to opóźnienie teoria, że autorytet partii może być narażony na szwank, jeśli stwierdzimy, że wysokie organa władzy ludowej lub nawet kierownictwo partyjne występowało z zarzutami pod adresem ludzi, którym rzeczywistej winy nie udowodniono.

Rzecz jasna, że autorytet partii i władzy ludowej cierpiał znacznie bardziej na skutek niedostatecznie energicznego procesu rehabilitacyjnego wówczas, gdy podstawowe zarzuty formułowane niegdyś przez aparat śledczy i prokuratorski upadały w obliczu nowych faktów, demaskujących ponure metody stosowane przez ludzi typu Różańskiego.

Z bólem i żalem myślimy nie tylko o faktach bezpodstawnych aresztów naszych towarzyszy partyjnych, których potem w pełni rehabilitowaliśmy, ale również zwalczaliśmy, jako krzewicieli oportunistycznych i nacjonalistycznych poglądów, a niesłusznie oskarżaliśmy o działalność dywersyjną i godziliśmy się na ich areszt, ulegając teoriom o nieuniknionym przeradzaniu się odchylenia oportunistycznego w agenturę imperializmu i poddając się atmosferze szpiegomanii.

Doniosłe znaczenie dla zapewnienia socjalistycznego kierunku rozwoju kraju i leninowskiego wychowania partii miała walka przeciw oportunistycznemu i nacjonalistycznemu odchyleniu, które reprezentował Władysław Gomułka.

Partia wydała walkę gomułkowszczyźnie w zwrotnym momencie, gdy przed partią i klasą robotniczą stanęło zadanie dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce oraz zapoczątkowania socjalistycznej przebudowy wsi. Był to jednocześnie okres, kiedy na porządku dziennym stanęło historyczne zadanie realizacji politycznej jedności klasy robotniczej, zjednoczenia PPR z PPS na podstawie marksizmu-leninizmu.

Tej linii partii Gomułka przeciwstawiał nacjonalistyczną ocenę tradycji polskiego ruchu robotniczego, twierdząc, że w historycznym sporze między nacjonalistyczną prawicą PPS a internacjonalistyczną SDKPiL i KPP racje miała PPS. Reprezentował on nie do zerwania z reakcyjnymi tradycjami bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski, odrzucał marksizm-leninizm jako podstawę ideologiczną przyszłej zjednoczonej partii.

W słuszne pojęcie polskiej drogi do socjalizmu usiłował on włożyć obcą treść, oznaczającą w istocie rzeczy rezygnację z rozwoju socjalistycznego budownictwa w Polsce.

Ciąg dalszy na str. 4

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR
tow. Edwarda Ochaba

Dokończenie ze str. 3

/ Kiedy partia podjęła zadanie propagandy spółdzielczości produkcyjnej a wsi i socjalistycznej przebudowy wsi, kiedy w obronie biedoty wiejskiej podjęła kroki dla ograniczenia kułackiego wyzysku — Gomułka wystąpił przeciwko tej polityce partii, usiłując utrzymać ówczesny układ stosunków społeczno-ekonomicznych w kraju.

Partia w otwartej, szerokiej walce ideologicznej rozgromiła poglądy gomułkowszczyzny. Gomułka został politycznie izolowany. Nie podporządkował się woli partii, lecz coraz bardziej stoczał się na pozycje antypartyjne.

Tak przedstawia się polityczna strona słusznej walki partii przeciwko gomułkowszczyźnie. Natomiast z całym naciskiem należy stwierdzić, że aresztowanie Gomułki w roku 1951, które nastąpiło w atmosferze stworzonej przez beriowszczyznę, w atmosferze procesu przeciwko Rajkowi było niesłuszne i nieuzasadnione.

Zarzuty o działalności dywersyjnej, wysuwane pod adresem Gomułki były nie tylko krzywdzące wobec niego ale i wprowadzały w błąd opinię publiczną.

Podjęta przez partię walka z wypaczeniami w organach bezpieczeństwa doprowadziła do rehabilitacji Gomułki z wysuwanych przeciwko niemu bezzasadnych zarzutów. Gomułka został oczyszczony z tych zarzutów i zwolniony.

Trzeba jednak powiedzieć jasno, że stwierdzenie krzywdy jaką wyrządzono Władysławowi Gomułce nie zmienia w niczym słusznej treści walki politycznej i ideologicznej, jaką partia prowadziła i prowadzi przeciwko fałszywym koncepcjom ideowym, reprezentowanym przez Gomułkę.

III Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, stwierdzając wypaczenia, jakie miały miejsce w służbie bezpieczeństwa podkreśliło konieczność naprawy krzywd i szkód wyrządzonych w rezultacie tych wypaczeń.

W wyniku dokładnej analizy materiału śledczego właściwe władze zwolniły z aresztu kilkadziesiąt osób, których niewinność została ustalona.

Równocześnie następuje partyjna rehabilitacja tych spośród nich, którzy poprzednio byli członkami partii, a wykluczenie ich z partii okazało się nieuzasadnione.

W związku z tym Komisja Kontroli Partyjnej przywróciła w latach 1954 — 1955 prawa członków partii — 36 towarzyszom.

Z początkiem ubiegłego miesiąca w pełni zrehabilitowano i przywrócono prawa członków partii towarzyszom: Wacławowi Komarowi, Szczęsnemu Dobrowolskiemu i Józefowi Kuropiesce.

Tow. Wacław Komar został aresztowany jako podejrzany o działalność antypaństwową na podstawie zarzutów i materiałów, które w toku śledztwa okazały się nieuzasadnione i prowokacyjnie sfabrykowane.

Ówczesny szef oraz kilku oficerów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, którzy ponoszą odpowiedzialność za tzw. „Sprawę" tow. Komara, zostali zdjęci ze swych stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności.

W 1954 roku tow. Wacław Komar został wraz z innymi niesłusznie oskarżonymi oficerami (tow. Leder, tow. Flato i inni) zwolniony z aresztu śledczego i dochodzenie przeciw niemu zostało umorzone jako pozbawione podstaw.

Zarzuty przeciw tow. Komarowi wysuwane na gruncie partyjnym zostały w pełni odwołane w związku z całkowitą rehabilitacją tow. Komara i zwróceniem mu legitymacji członka partii.

Sprawy dotyczące partyjności kilkunastu osób, wobec których postępowanie rehabilitacyjne nie zostało jeszcze zakończone, są obecnie rozpatrywane przez komisję powołaną na mocy uchwały Biura Politycznego.

Sądzę, że będzie rzeczą celową krótko zatrzymać się nad sprawą byłego wiceministra obrony narodowej Mariana Spychalskiego, który został aresztowany pod zarzutem przestępczej działalności w Wojsku Polskim oraz działalności dywersyjnej.

W toku śledztwa stwierdzono, że nie ma dowodów spiskowej czy dywersyjnej działalności Mariana Spychalskiego natomiast niewątpliwie ciąży na nim odpowiedzialność za łamanie dyrektyw partii i rządu, za dopuszczone przez niego wypaczenia w pracy partyjno-politycznej w wojsku i oszukiwanie kierownictwa partii, którego był członkiem. Marian Spychalski uznał swą winę wobec władzy ludowej.

Wobec bezzasadności zarzutów o działalności dywersyjnej Marian Spychalski został z więzienia zwolniony.

Pragnę również poinformować towarzyszy, że spośród skazanych w procesie Tatara, Kirchmayera i innych byłych oficerów sanacyjnych zmniejszono w trybie łaski wymiar kary Kirchmayerowi i Mossorowi, udzielając im następnie przerwy w odbywaniu kary, ze względu na zły stan zdrowia.

Skazani w tym procesie złożyli zażalenia na postępowanie władz śledczych i prosili o rewizję procesu. Zażalenia skazanych są przedmiotem szczegółowych badań prokuratorskich.

W kilku tak zwanych sprawach pochodnych z procesu Tatara — Kirchmayera stwierdzono łamanie zasad praworządności w śledztwie i decyzją sądu wyroki uchylono, zwalniając i rehabilitując ponad 20 oficerów.

Tak, w wielkim skrócie, przedstawia się obecny stan bolesnych i trudnych spraw związanych z likwidowaniem skutków oddziaływania beriowszczyzny i łamania praworządności socjalistycznej.

Wskazania XX Zjazdu dają nam przykład, jak należy twardo i zdecydowanie stawiać przed partią trudne i bolesne sprawy, jeśli to jest konieczne dla stwierdzenia prawdy historycznej i dla leninowskiego wychowania członków partii.

Odsłonięcie całej gorzkiej prawdy o strasznych następstwach kultu jednostki było głębokim wstrząsem dla wszystkich członków partii.

Prawda, choćby najbardziej gorzka prawda, jest lepszą od najpiękniejszej legendy, jest ona nieodzownie potrzebna zwłaszcza nam komunistom, jest dla nas nieodzowną bronią w walce o zwycięstwo sprawy ludu pracującego.

Bolesna i gorzką jest dla nas komunistów prawda o błędach Józefa Stalina, w którym widzieliśmy wzór cnót rewolucyjnych nie w ustach, ale i w sercach naszych rodziły się niegdyś na sze gorące słowa o Stalinie.

Daremnie jednak cieszą się nasi wrogowie, daremnie liczą na naszą rozterkę, na zamęt w naszych szeregach.

Nasza jeszcze bardziej ofiarna praca dla komunizmu, jeszcze większa zwartość naszych szeregów partyjnych skupionych pod sztandarem marksizmu-leninizmu przekonają wrogów klasowych, że niewiele wiedzą oni o komunistach, że nie są w stanie pojąć potęgi naszej niezwyciężonej idei komunistycznej, która była i jest natchnieniem w naszej walce.

W służbie dla tej idei, w pracy i walce o zwycięstwo komunizmu spalali się i ginęli przyjaciele naszej młodości — bohaterscy bojownicy KPP i PPR, w służbie tej najpiękniejszej, najszlachetniejszej idei płynęły nasze najlepsze lata, zmarszczki poorały nasze twarze, siwizna przyprószyła nasze głowy, w służbie tej idei, w pracy i walce o zwycięstwo komunizmu wytrwamy aż do śmierci.

Ostatni okres w życiu naszej partii, ostatnie narady aktywu i zebrania partyjne pokazują nam jak rosną siły partii, kiedy oczyszcza się ona od obcych naleciałości i prowadzi zdecydowaną walkę z wszystkimi szkódliwymi skutkami kultu jednostki.

Partię ogarnia obecnie głęboki nurt twórczej myśli, śmiałej krytyki niedostatków i błędów naszych.

Tysiące towarzyszy w poczuciu obowiązku partyjnego stara się pomóc w przezwyciężeniu błędów swym czynnym udziałem w omawianiu i rozwiązywaniu najważniejszych zagadnień ideowego, politycznego i gospodarczego życia kraju.

To wielkie ożywienie, ten bujny rozwój demokracji w partii już nam przyniosły ogromny przypływ sił.

Komitet Centralny wysoko ceni to ożywienie i pragnie, zgodnie z uchwałami III Plenum, aby partia śmiało szła dalej tą drogą.

Prasa burżuazyjna, radio burżuazyjne wykorzystuje różne nasze braki i zaniedbania, stara się siać zamęt, stara się opluwać, obrzucać oszczerstwami kierownictwo nasze jako całość, poszczególnych członków naszego kierownictwa, a zwłaszcza kierowników i całą KPZR, stara się wykorzystać sprawę tzw. kultu jednostki dla swoich reakcyjnych, kontrrewolucyjnych celów.

Trzeba też myśleć, w jakim kierunku starają się wrogowie nas zepchnąć, w jakim kierunku oni by chcieli dyskutować nad XX Zjazdem, i jakie sugestie oni chcą nam podsuwać, a co leży w naszym interesie.

Należy chyba zwrócić uwagę na fakt, że niektórzy towarzysze jak gdyby tracą równowagę i zaczynają gubić proporcje — między słuszną krytyką a występowaniem z pozycji, które nie mogą przynosić pożytku partii. Zdarza się to również na łamach prasy. Fakt, że na łamach prasy występuje się przeciwko partii świadczy o niezdrowych przejawach, o zatraceniu poczucia odpowiedzialności partyjnej, o pomieszaniu pojęć.

Takie wystąpienia na łamach prasy świadczą niezależnie od intencji autorów o ich zagubieniu się i rozhisteryzowaniu, oznaczają antypartyjną postawę, są usługą oddaną nie nam, ale oddaną wrogowi. W słowach mówi się o trosce o partię, a merytorycznie, w treści bije się w partię.

Oczywiście należy uwzględnić, że ta nerwowość, czy skłonność do histerii niektórych naszych towarzyszy wiąże się w znacznym stopniu z szerszym, głębszym wstrząsem, jakim dla nas wszystkich jest sprawa kultu jednostki.

Sprawa jest trudna i bolesna dla każdego z nas, bolesna jest dla ruchu robotniczego, ale my już dziś czujemy, że droga, po której poszliśmy w ślad za wskazaniami XX Zjazdu jest słuszna, że prowadzi do ogromnego zwiększenia siły oddziaływania naszego ruchu.

Rozgryźliśmy dziś tę sprawę. Gorzkie to było, ale znamy tę prawdę i to nam daje siłę.

Kult jednostki oczywiście wszędzie ciążył na naszej pracy i na naszej postawie. Każdy z nas musi pomyśleć o swoim odcinku pracy i starać się poprawić dotychczasową praktykę, wrócić do norm leninowskich.

Niechaj przykładem dla nas będzie Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, mądrość jej kierownictwa, opanowanie i partyjna dojrzałość jej szeregów.

TOWARZYSZE!

Z głębokim wzruszeniem partia przyjęła oświadczenie pięciu partii komunistycznych i robotniczych stwierdzające, że rozwiązanie KPP było nieuzasadnione.

Prawda historyczna o bohaterskiej KPP i gorzka prawda o tragicznym losie jej przywódców, są nie tylko głębokim przeżyciem dla wszystkich członków partii, ale również, wbrew rachubom wrogów, stają się bodźcem do jeszcze bardziej wytężonej pracy partyjnej nad zbudowaniem Polski Socjalistycznej o którą całe swe życie walczyli Warski, Kostrzewa, Lenski, Próchniak, Paszyn i wszyscy znani i nieznani KPP-owcy, mężni, bezgranicznie ofiarni żołnierze komunizmu.

Partia nasza przeżywa obecnie trudne dni. Jest nam niełatwo, bo straciliśmy tow. Bieruta, który reprezentował ogromne doświadczenie 44 lat pracy w ruchu rewolucyjnym, miał ogromny autorytet w kraju i w ruchu międzynarodowym.

Ta strata jest szczególnie bolesna, bo spadła na nas wszystkich niespodziewanie, spadła w niełatwym i skomplikowanym okresie. Wszystkie te okoliczności wymagają od nas, towarzysze, szczególnej troski o zwartość partii, o umocnienie kierowniczej roli partii we wszystkich dziedzinach życia, o zacieśnienie braterskiej łączności z KPZR, o poprowadzenie przez partię milionowych mas do walki o realizację wielkich zadań gospodarczych i politycznych, jakie stoją przed nami.

DRODZY TOWARZYSZE!

Wszyscy należycie oceniamy przełomowe znaczenie III Plenum Komitetu Centralnego naszej partii i poprzedzającego to Plenum zebrania centralnego aktywu z listopada 1954 roku.

III Plenum stało się punktem wyjściowym do walki o likwidację szeregu wypaczeń w naszym aparacie państwowym (w szczególności w organach bezpieczeństwa, informacji wojskowej i prokuratury), stało się sygnałem dla partii i aparatu partyjnego powrotu do leninowskich norm partyjnych, do demokratyzacji naszego życia partyjnego.

Wskazania Plenum oddziaływują nadal na pogłębienie procesu demokratyzacji całego życia społecznego w naszym kraju.

Wiemy jednak dobrze i mówiłem już o tym poprzednio, że uchwały III Plenum zostały przez nas niedostatecznie wykonane, że tylko w pewnym stopniu wyciągnęliśmy wnioski praktyczne z jego uchwał. Niedostateczny był nacisk od góry — ze strony kierownictwa i to spowodowało, że doniosłe wytyczne III Plenum nie zostały w pełni wcielone w życie, jak tego wymagał interes kraju i partii.

Jasnym jest, że jesteśmy zobowiązani uchwały III Plenum realizować na wszystkich odcinkach życia partyjnego i społecznego z całą energią i konsekwencją.

Czy jednak dzisiaj w świetle rozwoju wypadków w naszym kraju i w świetle uchwał XX Zjazdu KPZR możemy się ograniczyć do pełnego wykonania uchwał III Plenum.

Wydaje mi się, że nie. Musimy do dotychczasowego dorobku III Plenum dodać nowe elementy wynikające z analizy sytuacji w świecie i w Polsce. Musi to być oczywiście wynikiem wysiłku kolektywnego. Prace te zapoczątkowały właśnie zebrania aktywu naszej partii. Za wcześnie jeszcze na próbę uogólnienia tego wielkiego wkładu naszego aktywu partyjnego.

Trzeba będzie oczywiście wspólnym wysiłkiem oddzielić ziarno od plewy, a konstruktywną myśl od wyskoków histerii i nieodpowiedzialności. Można już dzisiaj jednak stwierdzić, że dotychczasowa dyskusja owocna i głęboka podyktowana troską o partię i kraj wniesie wiele cennego do ideologii i praktyki partyjnej.

Jakie w świetle analizy sytuacji i przebiegu obrad aktywu i instancji partyjnych wysuwają się przed nami najważniejsze zadania?

Powinniśmy i będziemy uporczywie i konsekwentnie wprowadzać normy leninowskie w życie naszej partii.

Będziemy wprowadzać, rozszerzać i pogłębiać kolegialność i kolektywność pracy w partii, tępiąc jednocześnie wszelkie przejawy pozornej kolegialności: zebraniomanię, ogadulstwo, unikanie decyzji wykonawczych w ramach przyjętych zbiorowo dyrektyw, asekuranctwo.

Będziemy prowadzić zdecydowaną walkę przeciw dławieniu krytyki, przeciw biurokratyzmowi i dygnitarstwu na wszelkich szczeblach.

Będziemy dalej demokratyzować nasze życie społeczne, rozszerzać zakres jawności życia politycznego, stojąc twardo na stanowisku kierowniczej roli partii w naszym państwie ludowym, bić się przeciwko wszelkim próbom kapralstwa i komenderowania w partii czy organizacjach społecznych.

Jeszcze mocniej oprzemy się o milionowe masy i organizacje skupione w szeregach Frontu Narodowego, stosując konsekwentnie normy wynikające z ducha idei leninowskich o więzi między partią a organizacjami mas pracujących.

Jeszcze mocniej oprzemy się o rady narodowe, z których uczynić należy w pełni reprezentatywne ośrodki opinii publicznej i pełnoprawne organa władzy ludowej.

Jeszcze mocniej oprzemy się o związki zawodowe, masowe organizacje klasy robotniczej, które chcą naszą partię widzieć zgodnie z ich żądaniami, jako rzeczników bezpośrednich interesów robotników i pracowników w każdej fabryce czy instytucji.

Zwrócimy uwagę szczególną na zagadnienie decydujące o naszym rozwoju, o naszej przyszłości, na problem wychowania naszej młodzieży i umocnienia ZMP.

Chcemy wychować nowego, socjalistycznego człowieka, obywatela patriotę o wysokiej świadomości społecznej, o rewolucyjnym zapale niezbędnym do walki o nowy ustrój.

Wymaga to całego zespołu środków, obejmujących również zagadnienia pracy organizacji młodzieżowych i zagadnienia związane ze szkolnictwem na wszystkich jego szczeblach.

Wielką tę pracę przeprowadzimy wspólnie z kierownictwem ZMP i z samą młodzieżą.

Będziemy w oparciu o klasę robotniczą i najszerszy aktyw społeczny walczyć z biurokracją, z systemem nadmiernego centralizmu w zarządzaniu.

Będziemy usprawniać system administracji państwowej i gospodarczej, nie licząc się ze starymi nawykami i rutyną, łamiąc ją śmiało i bezwzględnie.

Będziemy demaskować kłamstwa wrogiej propagandy imperialistycznej, przecinać wszelkie próby wypadów antyradzieckich, wychowywać masy w duchu braterstwa polsko-radzieckiego, w duchu naszej socjalistycznej ideologii.

Oczywiście, towarzysze, jest to wielki skrót tych zadań w dziedzinie polityki, które stoją przed nami, wyliczenia niekompletne, niepretendujące do objęcia całości. Będziemy wspólnie pracować nad tym, aby wolę klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, wolę partii wcielać w życie w każdej wsi, w każdym mieście, w całym naszym kraju.

Jesteśmy niezłomnie przekonani, że zbrojni w uchwały i wskazania historycznego XX Zjazdu, przy dobrym, leninowskim kontakcie i łączności Komitetu Centralnego z całym aktywem partyjnym i z całą partią, przy dobrej, słusznej partyjnej krytyce i samokrytyce, kierując się niezawodną busolą marksizmu-leninizmu poprowadzimy nasz naród do nowych bojów i do nowych zwycięstw.

Zanim cukierki znajdą się w sklepach

Z wędrówki po słodkiej »krainie« lizaków

Lubię cukierki Ba — kto zresztą ich nie lubi. Toteż decyzja była krótka. Postanowiłem odwiedzić wytwórnię cukierków w Koszalinie.

W SŁODKIEJ krainie „lizaków", „mewek", „owocowych", aromatyczna woń palonego karmelu mile łaskocze nasze podniebienia.

Florian Gromadzki z mieszaniny cukru, syropu, esencji owocowej i barwnika przygotowuje w kociołku masę karmelową. Tutaj, w gotowalni, rozpoczyna się produkcja cukierków.

Z kolei płynną masą syropową zajmuje się karmelarz Zbigniew Łoziński, który po przestudzeniu jej na specjalnym stole chłodniczym, urabia do stanu elastyczności, łącząc równocześnie kilka odmian ze sobą.

Barbara Kozłowska — doświadczona pracownica działu obróbki, za pomocą prasy nadaje wydłużonemu karmelowi kształt lizaków zatkniętych na patyczku.

Gotowych lizaków przybywa z każdą minutą. Coraz bardziej gorączkowa staje się praca Agnieszki Witkowskiej i Janiny Szulczyńskiej, które układają i rozdzielają posklejane na stole cukierki.

Zachodzimy do zawijalni. Jasna sala zastawiona stołami, za którymi w białych fartuchach i czepkach pracuje ponad 20 kobiet. Słychać szelest zawijanych cukierków. Sprawne palce pracują jak automaty. Nic więc dziwnego, że brygadzistka zawijalni Natalia Lutowicz jest zadowolona. Pracownice tego działu wyrabiają przeciętnie 130 — 140 procent normy.

Dalsza droga cukierków to paczkowalnia, przesyłka, sklep, no i konsument.

Na zakończenie kilka słów o planach wytwórni na najbliższą i dalszą przyszłość. W najbliższym czasie wytwórnia rozpocznie produkcję nowych gatunków cukierków. Będą to „mocca", „orzechowe" i „mleczno-orzechowe". Nim jednak wejdą do produkcji, asortyment ten musi być zatwierdzony.

Jeśli chodzi o zamierzenia na dalszą przyszłość zdradzimy je na razie w jednym zdaniu: projektuje się uruchomienie w Koszalinie dużego „kombinatu cukierniczego".

ZZ.
Foto E. Szurawska

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUML

W dniu 9 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku:

Od godz. 15 do 17 wykład z ekonomii politycznej kapitalizmu: „Kryzysy ekonomiczne".

Od godz. 17 do 21 seminarium na temat „Socjalistyczne uprzemysłowienie".

W dniu 10 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku:

Od godz. 15 do 19 wykład z ekonomii politycznej na temat: „Obrót towarowy w socjalizmie" i „Dochód narodowy społeczeństwa socjalistycznego".

Od godz. 19 do 21 dyskusja na temat: „Przełomowe znaczenie XX Zjazdu dla przywrócenia leninowskich norm życia partyjnego".

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR w Koszalinie zawiadamia wszystkich członków partii i aktyw bezpartyjny, że w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 16 — 18 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 odbywają się konsultacje indywidualne z tematyki V Plenum KC PZPR i XX Zjazdu KPZR.

Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 99. Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 98.

Komenda Miasta MO — telefon 35-37.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Teatr

Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś w sali WDK o godz. 20 „Moralność pani Dulskiej" — G. Zapolskiej.

W sali Domu Kultury przy ul. Morskiej — „Ostry dyżur" — Lutowskiego w wykonaniu teatru ze Szczecina.
Początek o godz. 20.

Kino

„Nowa Huta" — „List".
Seanse o godz. 16, 18, i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — „Niedokończona opowieść".
Seans o godz. 17.30.

W niedzielę seanse o godz. 15.30 i 17.30.

O godz. 10 i 12 poranek „Kasztanka".

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Dziś zachmurzenie zmienne i przelotne opady. Temperatura nocą od 0 do minus 3 st., dniem do 3 st. C.

Wiatry z kierunku północno-wschodniego i północnego o szybkości 4 do 7 m na sekundę.

»Niebożątko«? — niebożątko!

„Dziwna dziewczyna" (niebożątko) — kom. muz. — T. Chrzanowskiego, reż. J. Kanicki, muzyka — S. Czosnowski, scenogr. — H. Derwich, wykonawcy: B. Czosnowska, I. Kanicki, Z. Starski, przy fortepianie S. Bielecki i H. Dabert.

Sztuka, którą oglądaliśmy w ostatnich dniach na scenie teatru WDK a zaprezentowana nam przez artystów scen poznańskich, należy do tzw. komedii muzycznych. Widz teatralny poszukuje tego rodzaju widowisk — chce się śmiać. Czy „Dziwna dziewczyna" przynosi mu ów śmiech i zarazem jakieś wzruszenia artystyczne? — Po stokroć nie. Tekst (nazwijmy go fachowo librettem) napisany jest zdecydowanie źle. Dowcip płaski, trywialny, nie może zadowolić. Problem? — Nietypowy, postawiony na opak.

Teatr muzyczny ma nie tylko bawić ale i uczyć, uczyć poprzez śmiech. „Przez śmiech do poprawienia obyczajów", — tak mówiła commedia dell'arte. Komedia muzyczna nawiązuje do niej. Znajduje jakieś wspólne cechy z teatrem jarmarcznym i bulwarowym. T. Chrzanowski nie podchwycił tych zdrowych tradycji, nie wtopił ich w swe „niebożątko", dlatego m. in. jest ono artystycznym nieporozumieniem. (Dobra w sztuce jest jedynie dowcipna muzyka).

Ciekawi jedno. Dlaczego ludzie odpowiedzialni za repertuary teatrów zezwolili na wystawienie tej sztuki. Przecież to jaskrawe lekceważenie widza teatralnego. Po prostu kpiny! Jeśli nie ma dobrych tekstów, nie otwierajmy teatrów muzycznych. Chyba logiczne?

Należy się dziwić, jak bądź co bądź artyści teatrów poznańskich, grający w sztukach Szekspira, Moliera itp. mogli zdecydować się na wystawienie tej sztuki. Gdzie etyka artysty, gdzie poszanowanie gustów teatromana?

Ostatnie pytanie: dlaczego widz, mimo wszystko śmieje się i bawi? — Co ma w końcu robić? Trzeba się śmiać z siebie i z tych, którzy w sposób dość niewybredny śmieją się z nas, ludzi naiwnych i z „prowincji".

J. Ż.

Słuszny wniosek

Mieszkańcy ulic Morskiej, Rybackiej, Spokojnej, Niepodległości, Sienkiewicza, chcąc nadać przesyłkę pocztową muszą chodzić z nią do urzędów pocztowych albo przy stacji kolejowej albo do centrum miasta.

W liście skierowanym do naszej redakcji proszą oni Powiatowy Zarząd Łączności o uruchomienie urzędu pocztowego w północnej części miasta.

Sieć placówek pocztowych w naszym mieście nie jest zbyt gęsta i warto, by PZŁ zastanowił się nad tą sprawą.

Stanisław Karolak
czytelnik

Koszalińska DOBA

Wykrycie szajki młodocianych przestępców

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej zatrzymali grupę nieletnich przestępców, którzy dokonywali kradzieży i włamań do sklepów.

„Szefem" szajki młodocianych złodziei był Robert Lange, karany uprzednio przez sąd dla nieletnich za kradzież. W skład szajki wchodzili: Jan Bełczykowski, Wacław Pisera, Marian Krzak.

Dokonali oni między innymi włamania do sklepu sportowego przy ulicy Harcerskiej, „Orbisu", skradli aparat radiowy ze świetlicy gromadzkiej w Świelinie, motocykl SHL, dokonali również włamania do budynku administracyjnego na stadionie ZS Sparta.

Rodzice przestępców nie interesowali się zupełnie wychowaniem dzieci. Wiedząc o kradzieżach nie starali się im zapobiec, a nawet używali skradzionych przedmiotów.

Wkrótce szajka młodocianych przestępców stanie przed sądem.

Gdzie się kąpać?

Na terenie naszego miasta jest tylko jedna łaźnia, która dysponuje 12 wannami i 27 natryskami.

To chyba za mało dla miasta, które liczy ponad 30 tysięcy mieszkańców.

Przez łaźnię przy ul. Pawła Findera przewija się w dni przedświąteczne około 700 osób dziennie, a personel musi pracować do późnych godzin. Może by przy nowych osiedlach mieszkaniowych za jednym zamachem wybudować łaźnię dzielnicową? Koszt nie duży, a dla mieszkańców wielkie udogodnienie.

Wojsko odgruzowuje

Przykład pracowników Prezydium Miejskiej Rady Narodowej pociągnął innych. Wczoraj o godzinie 17 otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość, że do akcji odgruzowywania miasta zgłosiła się jednostka wojskowa. Żołnierze postanowili poświęcić część niedzieli na pomoc przy oczyszczaniu naszego miasta z gruzów. Zobowiązali się oni przepracować przy odgruzowywaniu 4 godziny.

Prezydium MRN zapewniło środki transportowe dla wywozu gruzu.

O MKS-ie po raz...

Autobusy kursujące po Koszalinie stanowią dla niektórych mieszkańców naszego miasta wątpliwej wartości rozrywkę. Nigdy np. nie wiadomo jaki autobus w którym kierunku kursuje. Wczoraj zaobserwowaliśmy na przystanku taką scenę. Dwóch ludzi robiło zakład.

— Ja mówię — oświadczył jeden — że autobus jedzie do Rokossowa, ty że na Czerwoną Armię — dawaj łapę.

Lepiej by jednak było, aby MKS zaopatrzył wreszcie autobusy w tablice informujące o ich kierunkach jazdy. Jak bowiem stwierdziliśmy, rozrywka to wątpliwa i denerwująca.

Sport

Bogaty program niedzielnych imprez sportowych

Po świątecznym wypoczynku sportowcy naszego województwa wystąpią jutro w wielu ciekawych imprezach.

W Koszalinie zobaczymy o kręgowe mistrzostwa gimnastyków i gimnastyczek. Zawody odbędą się w sali szkoły ogólnokształcącej przy ul. Stalingradzkiej. Początek zawodów o godz. 10.00. W mistrzostwach startują reprezentanci poszczególnych zrzeszeń z całego województwa, toteż miłośnicy gimnastyki, którzy byli świadkami zeszłorocznych mistrzostw, będą mieli okazję przekonać się, jakie postępy zrobiliśmy w ten zaniedbanej dotąd dyscyplinie sportu.

Po raz pierwszy w tym roku zobaczymy na starcie kolarzy. Będą oni uczestniczyli w wyścigu ulicami Słupska. Organizatorzy zabiegają o sprowadzenie zawodników ze Szczecina i Gdańska, co niewątpliwie zwiększyłoby atrakcyjność imprezy.

Debiutują także motocykliści, którzy zainaugurują tegoroczny sezon wiosenno-letni raidem motocyklowym. O imprezie tej piszemy na innym miejscu.

I wreszcie piłkarze. Po pierwszej kolejce rozgrywek mistrzowskich i 2-tygodniowej przerwie, zobaczymy ich znowu w walce o punkty.

W III lidze drawska Sparta — Drawa gościć będzie w Barlinku, gdzie spotka się z miejscową Spartą. Miłośnicy Drawy liczą na jej sukces. Mamy nadzieję, że piłkarze drawscy otrząsnęli się już ze szczecińskiego pogromu (0:9) i potrafią rozegrać dobry mecz.

Kolejarz — Darzbór — Szczecinek wyjeżdża do Szczecina. Jego przeciwnikiem będzie tamtejsza Stal. Stalowcy niedzielnym meczem rozpoczną dopiero rozgrywki. W I kolejce spotkań przypadło im pauzować.

Jedynym zespołem III-ligowym z woj. koszalińskiego, który będzie jutro gospodarzem, jest grapicki LZS. Rozegra on mecz z nienajsilniejszą Spartą Myślibórz, z którą powinien wygrać.

W pozostałych meczach III ligi grają: Pogoń — Szczecin z Kolejarzem Gorzów oraz Stal Zielona Góra ze Stalą Nowa Sól. Pauzuje szczecińska Gwardia.

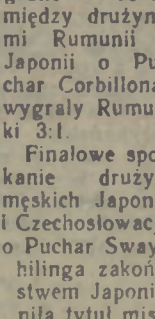

W klasie A interesującą zapowiada się pojedynek słupskiego Kolejarza z Włókniarzem. Złocieniec. Gospodarzem tego meczu są włókniarze, którzy chociaż dopiero w tym roku awansowali do klasy A, są groźnymi nawet dla najlepszych.

Interesującym powinno być również spotkanie Gwardii Koszalin ze Spartą Bytów, drugim beniaminkiem, który chce pokrzyżować szyki niejednej czołowej drużynie.

W Sławnie LZS gości Budowlanych Człuchów, w Szczecinku rezerwy III-ligowego Darzboru grają ze Spartą Wałcz, w Białogardzie Kolejarz jest gospodarzem w meczu z LZS Karlino, a w Świnie koszaliński Bałtyk grać będzie z tamtejszym Kolejarzem.

Już niedzielne mecze powinny wnieść nieco światła w aktualne możliwości poszczególnych zespołów. Tak przynajmniej sugeruje zestawienie spotkań.

W klasie B drużyny obu grup grają według terminarza.

Motocykliści rozpoczynają sezon

W niedzielę, 8 bm. Wojewódzka Rada Klubu Motorowego LPŻ w Koszalinie, otwiera tegoroczny sezon wiosenno-letni sportu motorowego w naszym województwie.

W dniu tym sprzed gmachu Wojewódzkiego Zarządu ZMP przy ul. Zwycięstwa nastąpi start patroli motocyklowych do I rajdu. W raidzie uczestniczyć będzie 15 patroli. 130-kilometrowa trasa przebiega przez Kretomino, Rokosowo, Jamno, Mścice, Mielno, Chłopy, Sarbinowo, Ustronie Morskie i Karlino do Koszalina. Meta raidu znajdować się będzie przy stadionie Sparty.

Uczestników imprezy motocyklowej czeka blisko 70 km jazdy terenowej. Ponadto, po przybyciu do mety zawodnicy przejdą próbę strzelecką oraz wykonają rzuty granatem.

Na trasie raidu znajdować się będą 3 punkty kontroli czasu. W imprezie startować będzie niemal cała czołówka motocyklowa okręgu z Mytanią, Sierpińskim i Rozwarskim na czele.

Jak wspomnieliśmy, raidowców czeka 70 km jazdy terenowej. Już na początku sezonu każdy zawodnik będzie więc musiał wykazać dobre przygotowanie do imprezy, aby wywalczyć cenne punkty dla swego zespołu.

Niedzielny raid jest jedną z trzech imprez motocyklowych, które będą organizowane w najbliższym okresie o puchar przechodni Zarządu Wojewódzkiego LPŻ. Przypomnijmy sobie, że w ub. roku puchar zdobył Klub Motorowy w Koszalinie.

Rumunia i Japonia mistrzami świata w tenisie stołowym

Finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo świata w tenisie stołowym kobiet, rozegrane w Tokio między drużynami Rumunii i Japonii o Puchar Corbillona, wygrały Rumunki 3:1.

Finałowe spotkanie drużyn męskich Japonii i Czechosłowacji o Puchar Swaythilinga zakończyło się zwycięstwem Japonii 5:1, która obroniła tytuł mistrza świata. Sensacją tego meczu było zwycięstwo Ogimury (Japonia) nad Andreadisem (CSR) po bardzo zaciętej walce.

Kandydaci na mecz bokserski z Rumunią

Prezydium Sekcji Boksu GKKF zatwierdziło, wytypowany przez radę trenerów skład młodzieżowej reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Rumunią (15 bm. w Bukareszcie).

A oto nazwiska kandydatów: waga musza — Sztupecki, kogucia — Adamski, piórkowa — Brychlik, lekka — Obala, lekkopółśrednia — Zieliński, półśrednia — Ponanta, lekkośrednia — Walasek, średnia — Dampc II, półciężka — Biel II, ciężka Albrecht. Jako rezerwowi zostali powołani: Kapa, Łukasiewicz, Kwiatkowski.

OGŁOSZENIA DROBNE

AKORDEON „Weltmeister" do sprzedania — nowy. Szware, Ustka, Sprzymierzeńców 47.
Gp—116-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 635, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 36-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 80 g. VII kl. form. 32×47 cm.
C-7-2624. Nr zam. 83.

Przegląd wydarzeń

Kluczowy problem

BARDZO ciekawie rozwija się dyskusja w podkomisji rozbrojeniowej ONZ, skupiając na sobie uwagę światowej opinii publicznej, która coraz bardziej skłania się ku przekonaniu, że położenie kresu wyścigowi zbrojeń jest podstawowym warunkiem stworzenia takiego klimatu w świecie,. który by pozwolił rozwiązać, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość spornych problemów międzynarodowych. Dlatego właśnie obradująca w Sztokholmie sesja Światowej Rady Pokoju, poświęcona jest wyłącznie problemowi rozbrojenia. I nie jest przypadkiem, że papież — rozumiejąc nastroje nurtujące katolików — w swym wielkanocnym orędziu, położył nacisk na sprawę rozbrojenia.

W chwili obecnej uwaga skupia się na radzieckich propozycjach rozbrojeniowych, tym bardziej, że propozycje anglo-francuskie, podobnie zresztą jak i amerykańskie, mimo tych, czy innych, słusznych myśli — faktyczne rozbrojenie odsuwają na dalszy plan, uporczywie uzależniając swą zgodę na rozbrojenie od przeforsowania systemu kontroli proponowanego przez USA.

Propozycje radzieckie są wolne od jakichkolwiek warunków i w bardzo szerokim zakresie uwzględniają szereg postulatów wysuwanych w ciągu ostatnich lat przez mocarstwa zachodnie. Tak więc, ZSRR zrezygnował z łączenia kwestii zbrojeń zwykłych z problemem broni atomowej. ZSRR nawiązał w swym projekcie do propozycji wysuniętej w swoim czasie przez premiera Edena w sprawie utworzenia w Europie strefy ograniczenia i inspekcji zbrojeń — strefy, która obejmowałaby terytorium obu części Niemiec oraz sąsiadujące z Niemcami państwa.

W tych warunkach zrozumiałe jest, że poważna część prasy światowej przyjęła propozycje radzieckie bardzo pozytywnie.

Współżyć

Z ZADOWOLENIEM trzeba sobie powiedzieć, że te głosy prasy, od pewnego czasu znajdują się w defensywie, że z coraz większej ilości wypowiedzi, przebija myśl zawarta w angielskim dzienniku „Scotsman", który, wyrażając swe zadowolenie z przyjazdu Bułganina i Chruszczowa do Anglii, pisze: „Tak długo, dopóki istniała żelazna kurtyna, mieliśmy gotową wymówkę, aby nie myśleć o najpoważniejszym politycznym problemie, tj. o stosunkach między Wschodem a Zachodem i o tym, co z nich wynika... Jeśli nie zamierzamy podbić Rosji i rozszarpać jej na strzępy bombami wodorowymi — i sami zostać przy tym rozszarpanymi na strzępy — to musimy z nią współżyć".

„Współżyć" — słowo to coraz częściej pojawia się na łamach prasy światowej, coraz częściej wypowiadane jest przez wybitnych mężów stanu świata kapitalistycznego. O tym współżyciu mówił francuski minister spraw zagranicznych Pineau w wywiadzie udzielonym „Expressowi Wieczornemu", podkreślając znaczenie, jakie miałby rozwój stosunków pomiędzy Francją a Polską. O współżyciu między ZSRR a Francją, o roli, jaką oba mocarstwa mogą odegrać w dziele przywrócenia zaufania w świecie, mówił ambasador francuski, Dejean, w przemówieniu wygłoszonym przez radzieckie radio i telewizję.

Mówiąc o konieczności współżycia, o konieczności znalezienia platformy tego współżycia — to jeden aspekt problemu. Drugi aspekt — to mówienie o tym wszystkim, co stoi na przeszkodzie temu współżyciu, co uniemożliwia pokojową ewolucję stosunków w świecie, co, jednym słowem, zamiast służyć sprawie odprężenia międzynarodowego, zaognia stosunki pomiędzy poszczególnymi państwami.

Premier Mollet ma głos

TRAF, a może i nie traf chce, że w VII rocznicę powstania NATO, premier rządu państwa uważanego za filar NATO, nie pożałował słów prawdy na temat polityki inspiratora i inicjatora NATO — USA, a parlament jednego z krajów należących do NATO po prostu „wymówił" wojskom amerykańskim pobyt w tym kraju i oświadczył, że nie widzi powodów, by kraj pokryty był siecią amerykańskich baz wojennych. Premier, o którym mowa, stoi na czele rządu francuskiego i nazywa się Guy Mollet, a wspomniany parlament jest przedstawicielstwem ludności Islandii, a więc kraju, którego położenie geograficzne budzi szczególne zainteresowanie niektórych generałów amerykańskich w atlantyckich mundurach.

* * *

W TYM samym czasie, gdy toczy się owocna dyskusja w sprawie rozbrojenia, gdy premier Szwecji, Erlander, podobnie jak to zrobili poprzednio jego norweski i duński kolega, rozmawia z przywódcami państwa radzieckiego o sprawach dotyczących zacieśnienia więzów współpracy, gdy Bułganin i Chruszczow szykują się do wyjazdu na wyspę brytyjską, a ich kolega Malenkow, podbija serca Anglików, w tym samym czasie, gdy francuscy mężowie stanu zupełnie niedwuznacznie mówią o fiasku dotychczasowej polityki atlantyckiej, a parlament i rząd Islandii zapraszają amerykańskie wojska do opuszczenia Islandii, pan generał Alfred Gruenther, naczelny dowódca wojsk paktu atlantyckiego, udzielił zachodnio-niemieckiemu „Neue Ruhr-Zeitung" wywiadu, którego treść świadczy, iż niektórym ludziom nie łatwo rozstać się z tym, co jest treścią ich życia. Treścią życia generała Gruenthera jest wojna. Stąd też generał Gruenther, zapewne przerażony nastrojami w świecie, a w szczególności w Europie zachodniej, uznał za stosowne postraszyć wojną i rozprawiać o niej, tak jakby miała jutro wybuchnąć.

Po naszej matce-ziemi spaceruje jeszcze niejeden generał Gruenther. I z tego musimy sobie dobrze zdawać sprawę. Rzecz polega na tym, by ludzie jego mentalności czuli się coraz bardziej izolowani, by czuli się jak ów przysłowiowy generał bez wojska.

Nie wszystkie kry „zimnej wojny" już stopniały. Są politycy i generałowie, którzy kurczowo się ich jeszcze trzymają. Ale wydarzenia ostatnich miesięcy pozwalają przypuszczać, że pod wiosennym słońcem 1956 roku niejedna kra minionego okresu zakończy swój lodowy żywot.

TADEUSZ GUMOWSKI

Narody świata gorąco pragną pokoju

Z obrad Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. Na posiedzeniu popołudniowym sesji Światowej Rady Pokoju 5 bm. przemawiał przedstawiciel ZSRR A. J. Korniejczuk. Naród radziecki — powiedział on — zawsze domagał się i będzie się stanowczo domagał zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady i ustanowienia skutecznej kontroli nad tym zakazem. Ludzie radzieccy domagali się położenia kresu wyścigowi zbrojeń, znacznej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń zwykłych aż do całkowitego rozbrojenia.

Po stwierdzeniu, że w ciągu ostatnich trzech lat kontakty Związku Radzieckiego z innymi państwami Europy i Azji znacznie się rozszerzyły Korniejczuk oświadczył: „Ludzie radzieccy z radością witają obecnie w swym kraju rządową delegację narodu szwedzkiego z premierem Erlanderem na czele, przyjęli oni z głębokim zadowoleniem wyniki rozmów delegacji szwedzkiej w Moskwie świadczące o tym, że Szwecja stoi mocno na gruncie utrwalania pokoju w Europie.

Korniejczuk omówił następnie szczegółowo radzieckie propozycje w sprawie rozbrojenia. Podkreślił on, że w propozycjach tych przedstawione zostały szczegółowe zadania międzynarodowego organu kontroli, który będzie śledził ściśle przestrzeganie zobowiązań uczestników układu.

Wierzymy, że zainteresowane państwa mogą dojść do porozumienia w sprawie wszechstronnych form kontroli odpowiadających wszystkim uczestnikom porozumienia.

Naszym świętym obowiązkiem jest — powiedział w zakończeniu Korniejczuk — wezwać z trybuny tej sesji narody i wszystkie organizacje broniące pokoju do zjednoczenia swych sił w walce przeciwko wyścigowi zbrojeń, o rozbrojenie, o przywrócenie zaufania i ścisłej współpracy między wszystkimi narodami.

SZTOKHOLM. Na czwartkowym wieczornym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju przemawiał m. in. członek parlamentu greckiego prof. N. Kicikis. Podkreślił on, że naród grecki gorąco pragnie pokoju.

Przedstawiciel japońskiego Komitetu Obrony Pokoju, prof. Hirano, poświęcił swoje przemówienie walce narodu japońskiego o pokój.

Senator włoski Achille Corona podkreślił konieczność wzmożenia walki o mobilizację opinii publicznej i zespolenie wszystkich sił pokojowych w celu osiągnięcia rozbrojenia.

Ósma rocznica podpisania układu radziecko-fińskiego

HELSINKI. Dnia 6 bm. premier Fagerholm wydał przyjęcie z okazji ósmej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Finlandią.

Na przyjęciu obecni byli: przewodniczący sejmu Finlandii V. Sukselainen, minister spraw zagranicznych R. Toerngren, minister obrony E. Skog i inni członkowie rządu, wiceprzewodniczący sejmu V. Leskinen i T. Koaala oraz dowódca fińskich sił zbrojnych gen. K. Heskainen.

Na przyjęciu obecni byli również: przewodnicząca towarzystwa „Finlandia — ZSRR" S. K. Kilpi, sekretarz generalny T. Karvonen i inni czołowi pracownicy towarzystwa, działacze polityczni, przedstawiciele społeczeństwa.

Po wizycie w Ludowym Wietnamie

A. I. Mikojan przybył do Pekinu

PEKIN. W piątek 6 bm. pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan przybył wraz z towarzyszącymi mu osobami do Pekinu.

Na lotnisku pekińskim gości radzieckich powitali premier Rady Państwowej ChRL Czou En-lai, zastępcy przewodniczącego Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Szen Ciun-zu i Kuo Mo-żo, zastępca przewodniczącego Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i przewodniczący Pekińskiego Komitetu Ludowego Pin Czen i inne osobistości.

Na lotnisko przybył również ambasador ZSRR w Pekinie P. F. Judin wraz z pracownikami ambasady, szefowie i przedstawiciele innych placówek dyplomatycznych oraz dziennikarze chińscy i zagraniczni. Pionierzy chińscy i dzieci pracowników ambasady radzieckiej wręczyli A. I. Mikojanowi i towarzyszącym mu osobom wielkie wiązanki kwiatów.

G. M. Malenkow złożył wieniec na grobie Karola Marksa

LONDYN. Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii G. M. Malenkow złożył na grobie Karola Marksa wspaniały wieniec od delegacji energetyków radzieckich.

Naszych przyjaciół

Z pobytu premiera Szwecji w Moskwie

N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow oraz W. M. Mołotow przyjęli na Kremlu premiera Szwecji T. Erlandera (pierwszy z prawej).

WIOSNA...

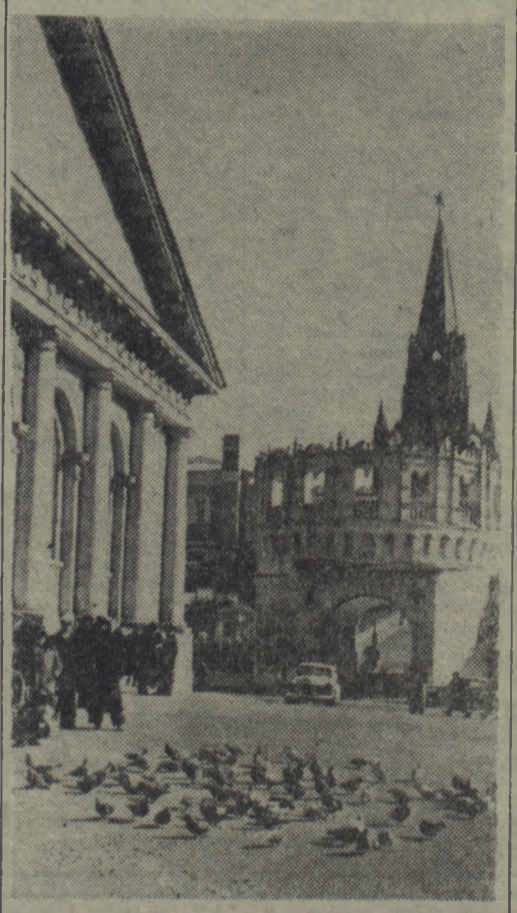

Na zdjęciu: (Moskwa). Na placu Sapożkowskim.

Ze świata

● **PARYŻ**

W Algerze nadal trwają walki między wojskami francuskimi a oddziałami powstańców. Prasa paryska podaje, że w dwóch ostatnich dniach w walkach tych zginęło 269 powstańców, a 76 zostało wziętych do niewoli, ale przemilcza straty wojsk francuskich. Do największej potyczki między powstańcami i oddziałami francuskimi doszło w pobliżu portu Bone we wschodnim Algerze. Francuzi używają helikopterów do walki z powstańcami.

● **LONDYN**

Agencja Reutera donosi z Bangkoku, że o około 370 km na północny wschód od tego miasta rozbił się samolot syjamski. 18 pasażerów odniosło ciężkie rany.

● **PARYŻ**

W pobliżu miejscowości Cagnes-Sur-Mer na Riwierze francuskiej szwajcarski autobus z turystami zderzył się z wozem meblowym. W wypadku zginęło 6 osób a 7 odniosło ciężkie rany.

Oświadczenie Franco w sprawie Maroka

PARYŻ. Jak podaje z Madrytu agencja France Presse, podczas wymiany przemówień między sułtanem Maroka Mohammedem V a gen. Franco, ten ostatni oświadczył, że Hiszpania pragnie uszanować jedność Maroka i przyczynić się do zjednoczenia tego kraju.

Franco zapewnił, że Hiszpania uznaje oficjalnie państwo Maroko, zastrzegł się jednak, że podział Maroka na dwie strefy (dawne Francuskie Maroko i Maroko Hiszpańskie) musi być przez pewien czas utrzymane.

XI sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej

GENEWA. 5 bm. rozpoczęła się tu XI sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ z udziałem 20 państw oraz organizacji niepaństwowych i instytucji wyspecjalizowanych ONZ. Reprezentanci 9 krajów — Albanii, Austrii, Bułgarii, Finlandii, Portugalii, Irlandii, Rumunii, Węgier i Włoch — uczestniczą po raz pierwszy w sesji z prawem głosu decydującego. Po raz pierwszy reprezentowane są na sesji Niemiecka Republika Federalna i Hiszpania.

Polskiej delegacji przewodniczy minister handlu zagranicznego Konstanty Dąbrowski.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V — Sobota 7 i niedziela 8 kwietnia 1956 roku — Nr 13 (165)

Po XIX sesji Rady Kultury i Sztuki

Zaufanie do artystów

XIX SESJA Rady Kultury i Sztuki, która odbyła się w końcu marca br. wykroczyła poza zakres problemu, który stał na porządku dziennym. Referat prof. Jana Kotta pt. „Rewolucyjność i nowoczesność w sztuce" stał się punktem wyjścia do znacznie szerszej dyskusji. Istotą referatu i olbrzymiej większości głosów w długiej i namiętnej dyskusji, w której zabierało głos około 20 naszych pisarzy i artystów, była sprawa jeszcze szerszego otwarcia okien — dla dopływu ożywczego wiatru wolności twórczej, decydującej o rozwoju naszej literatury i sztuki.

Rada stała się wielkim obrachunkiem z błędami przeszłości. Po raz pierwszy z tak wielką siłą i szczerością ujawniono błędy minionego okresu i ich źródła.

Po raz pierwszy wypłynęła u nas sprawa głębszego przeanalizowania błędów schematyzmu i bezkonfliktowości w sztuce i literaturze ubiegłych lat. Ale dopiero obecnie po przełomowych (to słowo po raz pierwszy nabiera rzeczywistego znaczenia) uchwałach XX Zjazdu KPZR, możliwe stało się sięgnięcie do istotnych źródeł tragicznych wypaczeń minionych lat.

Sesja Rady wykazała z całą dobitnością, że niesposób odrywać od całokształtu sytuacji politycznej stanu literatury i sztuki w naszym obozie. Odzwierciedlały one siłą rzeczy, wszystkie ujemne skutki kultu jednostki oraz błędnych teorii, głoszonych przez kilkanaście lat. Niektóre z tych teorii zostały zresztą przezwyciężone dopiero niedawno, jak np. teoria bezkonfliktowości w sztuce. Inne — o niewątpliwie większym znaczeniu — jak: błędna teoria Stalina o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę zbliżania się do komunizmu, od działały na sztukę w sposób nader szkodliwy. W latach tych — jak powiedział prof. Kott — mitologizowanie często zastępowało marksistowskie ujmowanie procesu historycznego. Znajdowało to odbicie w literaturze i sztuce. Rozpowszechniona była fałszywa teza o harmonijnym procesie rozwoju rewolucji, o tym, że każdy nowy etap musi być lepszy od poprzedniego. Zbyt pochopnie przylepiano etykietę wroga ustroju wszystkim tym, którzy mieli wątpliwości co do tej czy innej głoszonej wówczas tezy.

W takich warunkach rodziły się dzieła pozbawione żarliwej prawdy ideowej i dalekie, siłą rzeczy, od właściwego prawdziwym dziełom sztuki poziomu artystycznego. Słuszną tezę, że literatura odgrywa rolę wychowawczą w społeczeństwie rozszerzono w ten sposób, iż powinna szybko — jak na zamówienie — zmieniać rzeczywistość, a to było już niewątpliwe mitologizowaniem literatury.

Popełniliśmy wiele karygodnych błędów w zagadnieniach teorii sztuki. Analizując to zagadnienie liczni pisarze i artyści wskazywali na przykłady sztuki radzieckiej, która w pierwszym piętnastoleciu dała ludzkości wielkie dzieła stanowiące trwały dorobek kultury światowej. A potem zastąpiły je dzieła dekoracyjne, które wyłącznie chwaliły rzeczywistość. Fasadowość zwyciężyła we wszystkich dziedzinach twórczości.

Nie mogły powstawać wielkie dzieła sztuki, t. zn. prawdziwe, ukazujące konflikty, jakimi żyje nasze pokolenie, gdy tysiące spraw — zbrodni i wypaczeń, bolączek i tragedii obejętych było straszliwą strefą milczenia. Miejsce prawdy — zajęła fikcja rzeczywistości. Fałszywa teoria znalazła wyraz w fałszywej praktyce, w dziełach przeważnie bezbarwnych, płaskich i słabych.

W Polsce, w latach 1949 — 1953 ze szczególną siłą wystąpiło administracyjne oddziaływanie na twórców, komenderowanie nimi w najróżniejszy sposób — metodą zamówień, polityką wydawniczą i redakcyjną, systemem nagród państwowych itp. Wpływano nie tylko na zamierzenia, ale i często na kształt artystyczny dzieł. Były to czasy panowania różnych doktorów Faulów. Może działali oni w dobrej wierze, ale skutki okazały się dla rozwoju naszej sztuki narodowej wręcz zgubne.

Prof. Kott w swym referacie, jak i inni w dyskusji, zwrócił uwagę na zjawisko, które bardzo utrudniało rozwój naszej twórczości, a mianowicie — jednym z poważnych błędów naszego obozu było odsunięcie się od postępowej twórczości światowej, od najżywotniejszych kierunków i realizacji wielkich mistrzów Zachodu.

W toczącej się na sesji dyskusji, mówiono o tym, że ocknienie nastąpiło przed trzema laty.

Ale w ciągu tych trzech lat zaobserwowano również odwrót od haseł XI sesji Rady Kultury i Sztuki, od ducha III Plenum KC PZPR, który był jej natchnieniem. Na Radzie przypomniano tę sprawę i domagano się, aby powstały warunki uniemożliwiające powtórzenia się takiej sytuacji.

Mają rację artyści wołając, jak to uczynił w dyskusji Julian Przyboś: „Trzeba mieć zaufanie do artystów. Dziś nie ma w naszym kraju człowieka myślącego, który by nie widział przyszłości świata w socjalizmie i komunizmie. Artyści są ludźmi myślącymi".

Liczni pisarze i artyści wysuwali konkretne postulaty i propozycje zmierzające do uzdrowienia sytuacji. Przede wszystkim nawoływano do stworzenia najszerszych możliwości wymiany myśli i poglądów. Uznano np., że obecna sytuacja w redakcji „Nowej Kultury", organie Związku Literatów Polskich, nie gwarantuje tej swobodnej walki ideowej. Domagano się także zmian personalnych i wyciągnięcia wniosków organizacyjnych z działalności ludzi odpowiedzialnych za błędy poprzedniego okresu. Wyrażano sceptycyzm co do możliwości sprostania przez nich wymogom nowej sytuacji.

• Sesja Rady Kultury wykazała, że artyści polscy są głęboko przekonani, iż obecnie powstały u nas warunki niezbędne do pełnego odrodzenia sztuki i literatury, odradzającej się wraz z całym naszym życiem politycznym i społecznym. I dlatego rację miał wybitny rzeźbiarz Jacek Puget, mówiąc, że „sesja ta trwać będzie już stale".

ALEKSANDER ROWIŃSKI

SCHNĄ SIECI NAD JEZIOREM W SZCZECINKU

U źródeł rzeki Prośnicy, między dwoma jeziorami, leży Szczecinek.

Miasto zostało założone na początku XIV wieku przez księcia Pomorskiego Warcisława IV.

(bf)

Foto: Stefan Olejniczak

W ogonku do opery

NIE myślcie, że Warszawa jest uprzywilejowana pod względem możności uczęszczania do Opery. Niektórzy mieszkańcy stolicy są wręcz odmiennego zdania. Czerpią oni swe argumenty z lakonicznych notatek prasowych, donoszących krótko i węzłowato: „Dziś bilety do Opery wyprzedane", bądź: „Seans zamknięty..." Znaczy to, że tego dnia w „Romie" goszczą przybysze i to przeważnie przybysze z prowincji. To jest jedna strona medalu. A druga? Druga polega na nie przystosowaniu obecnej siedziby warszawskiej Opery do narzuconej jej funkcji, tak pod względem pojemności widowni, jak i zaplecza sceny.

Wszystko to można jednak przeboleć, ponieważ istnieje już zupełnie skrystalizowana pewność powstania w okresie najbliższych lat nowego, jednego z największych w Europie, Teatru Wielkiego, Opery i Baletu.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że teatr ten powstanie, a właściwie powstaje na miejscu dawnego Teatru Wielkiego przy placu Teatralnym. Warto natomiast poznać pokrótce dzieje tego najsłynniejszego kiedyś w kraju i powszechnie znanego zagranicą przybytku Melpomeny.

Jego historia sięga schyłku XVII wieku. Królowa Marysieńka Sobieska urządziła wtedy na t. zw. Maryvilu olbrzymi, jak na ówczesne czasy bazar, coś w rodzaju paryskiego Palais Royal. Później bazar zamknięto, a budynek zakupiła dla Pań Kanoniczek ordynatowa Zamoyska. W początkach XIX wieku zagiął parol na siedzibę świątobliwych sióstr twórca narodowego teatru polskiego Wojciech Bogusławski i jego zięć, a zarazem kontynuator dzieła Ludwik Osiński. W myśl koncepcji tych dwóch krzewicieli narodowej kultury, miejsce zajmowane przez kanoniczki doskonale nadawało się na budowę teatru, mogącego pomieścić co najmniej 1 000 widzów, wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia sceniczne i techniczne.

PROJEKT wzniesienia w Warszawie dużego teatru doczekał się realizacji w 1826 roku. Przeniesiono kanoniczki, wydzierżawiono grunt i w ciągu 6 lat wzniesiono kosztem 636 tys. rubli imponujący gmach. Budował go architekt L. Kozubowski w myśl planów Antoniego Corazziego.

106 lat błyszczał warszawski Teatr Wielki w Europie. Na jego scenie występowali najpopularniejsi śpiewacy świata: Reszke, Caruzzo, Amelita Gallichurchi, Szaliapin, Tito Scipa... Tu odbywały się premiery prawie wszystkich narodowych oper, z „Halką" Moniuszki na czele...

Potem nadszedł pamiętny dzień wrześniowy, w którym z pięknego, wzorowanego na starożytnych zabytkach Rzymu i Grecji gmachu, został jedynie na wpół zburzony corazziański fronton. Reszta zamieniła się po hitlerowskim nalocie w tragiczną, bezładną kupę gruzów i splątanych żebrowań.

Minęło dalszych 11 lat.

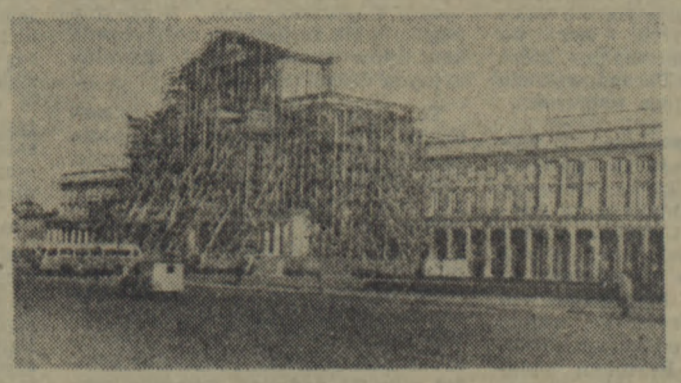

W takim stadium znajdowała się odbudowa Teatru Wielkiego w Warszawie przed 2 laty.

CAF. — fot. SZYPERKO

W okolice resztek Teatru Wielkiego, zaglądaliśmy bardzo rzadko. Chyba tylko przypadkiem. Bo i po cóż... Ta dzielnica była wyjątkowo dotkliwie zniszczona, a kierunek powojennej ofensywy budowlanej poszedł zupełnie w inne strony: na Muranów, Mokotów, Starówkę i Ochotę... W końcu przyszła jednak kolej i na plac Teatralny.

Dziś zaglądamy tam już znacznie częściej. Przede wszystkim chodzimy do Teatru Narodowego, odbudowanego i otwartego w prawym skrzydle monumentalnego gmachu w latach 1948—50, czasem do Szkoły Baletowej, otwartej rok temu, w skrzydle od strony placu Zwycięstwa, a także, coraz częściej oglądamy przez szpary w deskach przebieg odbudowy centralnej części gmachu.

Zima przeszkodziła trochę w odbudowie. Ale nawet w czasie największych mrozów ruch na placu Teatralnym nie ustawał. Montuje się właśnie stalowe konstrukcje nad tzw. częścią recepcyjną: kuluarami, szatniami, foyer. Gdy zakończy się tę fazę prac, remont obejmie ściany wewnętrzne i dach. Później pokryje się dachem płaszczyznę pomiędzy szkołą baletową, a resztkami frontonu. Wtedy też, a więc za jakieś dwa lata, będzie można urządzać wnętrza, widownię, scenę, magazyny, instalatornie i inne zakamarki...

Jak będzie wyglądał Teatr Wielki Opery i Baletu. Główne wejście umieszczone jak i dawniej od strony placu Teatralnego, zaprowadzi nas do poczekalni, foyer, hallu kasowego i palarni. Na półpiętrze urządzi się 1 150 miejsc. Dalszych 700 ulokuje się w lożach i krzesłach na dwóch piętrach. Cały gmach będzie zradiofonizowany i zaopatrzony w najnowocześniejsze urządzenia świetlne, klimatyzacyjne, będzie dysponował doskonałymi warunkami akustyki. Osobne miejsce przewidziano na studia radiowe i telewizyjne.

Powszechnie wiadomo, że warszawski Teatr Wielki Opery i Baletu, będzie nie tylko największym, ale i najnowocześniej urządzonym teatrem w Europie.

Tak przedstawiają się projekty. Realizację ich przewiduje się najpóźniej w 1960 roku. Wtedy bowiem nastąpi na odbudowanej scenie, uroczysta premiera połączona z aktem przekazania odbudowanego gmachu społeczeństwu stolicy.

ANDRZEJ ŁEMPICKI

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Powrót żeglarza

Jacht stanął w mewiej eskorcie
przy molo. Lądem powiało.
Uszedłeś sztormom i szkwałom
i jesteś w bezpiecznym porcie.

Lecz cóż to? Miasto złowrogo
w morski cię pejzaż porywa,
groźniej niż morze pod nogą
ulica tańczy zdradliwa.

Domy jak statki na fali
kołyszą się w koło ciebie,
dym gęsty z kominów wali
i płynie po rdzawym niebie.

Tłum szumi głucho. Boj nie ma.
Martwa cię fala przeraża.
Jak morska staje się ziemia
pod lekką stopą żeglarza.

O trębaczach
z wieży mariackiej

Na podniebną wieżę mariacką,
która w dzwonów ożywa muzyce
po drabinach wspinali się gracko
niosąc trąby lśniące jak księżyce.
Szli pod górę wolno, po kolei,
każdy godny dłuta mistrza Stwosza,
ponad dzwon ogromny „Gratia Dei",
nad wieczorną mgłę, w gdańskie niebiosa.

Sapał gruby Roch z Długich Pobrzeży,
Jakub z Piwnej, Piotr i Krzysztof z Tkackiej,
aż na szczycie przystanęli wieży
jak maszt dumnej wieży mariackiej.
W dole miasto: orły w głaz zaklęte,
dachy, światła, maszty i bandery,
a tu, ponad kamiennym okrętem,
wschodzą złote księżyce cztery.

Urzeczeni urodą niezwykłą
w dal patrzeli z bocianiego gniazda,
aż Jakubek z Piwnej zakrzyknął:
— Czas zaczynać. Wschodzi pierwsza gwiazda.
I zadęli w cztery strony świata
do ust wznosząc trąby złotolite
i głosiła melodia skrzydlata
sławę Gdańska, Rzeczypospolitej.

Orły z bram podniosły swe głowy,
ku księżycom czterem na wieży
i uśmiechnął się stróż z Lawendowej
i żeglarze z Długich Pobrzeży
i flis rękę stwardniałą od wiosła
wzniósł do oczu stojąc w progu sieni...
A nad Gdańskiem wieczorna pieśń rosła:
Pokój ludziom i miastu i ziemi.

Zapomniane zbiory regionalne w Miastku

W sali posiedzeń Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Miastku znajdowały się do roku 1955 zbiory archeologiczno-etnograficzne po byłym muzeum regionalnym w Miastku. W dotychczasowych planach Prez. MRN w Miastku nie było projektu reaktywowania tegoż muzeum, a miejscowy referat kultury i sztuki zachowywał się wobec opisanych zbiorów obojętnie, nie wykazując o nie należytej pieczy, jak też nie dbając o ich konserwację. Zbiory umieszczone w dawnej siedzibie zajmowały pomieszczenia w dwóch gablotach-szafach, stanowiąc bezładne, nieuporządkowane nagromadzenie przedmiotów.

Archeolog znajdzie wśród nich szereg zabytków z okresu brązu i żelaza, w postaci ozdobnych urn pomorskich i naczyń ceramiki użytkowej, przęślików, fragmentów zabawek, także brązowych szpilek, naszyjników i naramienników.

Etnograf — natrafi tu na klocki służące niegdyś ludowym rzemieślnikom do drukowania wzorzystych tkanin, rzeźbioną drewnianą wagę ręczną, części wiejskich krosien po dawnych warsztatach tkackich, kilka rzeźb ludowych z regionu miasteckiego oraz szereg innych przedmiotów charakteryzujących dawniejszą kulturę ludową miejscowej ludności pomorsko-kaszubskiej.

Zbiory te posiadają wielkie znaczenie dla wiedzy o regionie, z którego pochodzą. Niezwykle cenne są dla nas zwłaszcza, zabytki miejscowej kultury ludowej, o której wiemy tak niewiele na skutek zniszczeń dokonanych w czasie ostatnich działań wojennych. Należy przy tym pamiętać, że pochodzą one z okresu, kiedy kultura ludowa tego regionu nie uległa jeszcze germanizacji.

Mamy tu niezawodnie do czynienia z zabytkami polskiej kultury ludowej od wieków kształtującej się na tych ziemiach. W takim stanie rzeczy jest jasnym, iż odpowiednie zabezpieczenie tych zbiorów jest rzeczą konieczną. Decyduje o tym również fakt, że zabytki te posiadają ogromną wartość naukową, dydaktyczną i wychowawczą.

A jednak sytuacja, w jakiej znalazły się te cenne zbiory jest co najmniej niepokojąca. Oto pod koniec 1953 r. budynek Prez. MRN w Miastku uległ częściowemu zniszczeniu na skutek pożaru. Sala ze zbiorami, aczkolwiek ocalała, po pewnym czasie zamokła, władze powiatowe opuściły budynek i pozostawiły zbiory, nie dbając o ich dalszy los. W ciągu całego niemal 1954 r. zbiory przebywały jeszcze na miejscu „dożywając" swego końca. Rozmokła ceramika i spaczone z wilgoci obiekty sztuki ludowej uległy dalszemu zniszczeniu. Wobec tego katastrofalnego stanu rzeczy najbliższe muzea, a mianowicie Muzeum Pomorskie w Toruniu i Muzeum w Koszalinie, zachowały się zupełnie biernie.

Pod koniec 1955 roku zbiory zostały zebrane przez jedną ze szkół podstawowych w Miastku i umieszczone prawdopodobnie bez fachowego rozeznania i ekspozycji. Nie udostępniono ich w każdym razie dla zwiedzających ten rejon, który jak wiemy położony w pasie krajobrazowym Pojezierza stanowi bardzo ważny odcinek ruchu krajoznawczego i turystycznego na Pomorzu zachodnim.

Trudno w takiej sytuacji oczekiwać bezczynnie na chwilę, w której problem zapomnianych zbiorów muzealnych przestanie istnieć wraz z całkowitym ich zniszczeniem. Otwiera się tu pole dla działalności miejscowych krajoznawców świadomych znaczenia jakie posiadają owe zbiory dla poznania kultury regionu. Po jak najszybszym zinwentaryzowaniu ich należałoby zorganizować odpowiednie zabezpieczenie i konserwację.

Ofiarną i energiczną akcją w obronie swych zbiorów regionalnych społeczeństwo Miastka odda znaczną przysługę polskiej kulturze narodowej.

* * *

Może urządzić w Miastku muzeum regionalne PTTK? Wydaje się, iż zamiar taki jest możliwy do spełnienia. Albo przenieść zbiory do koszalińskiego Muzeum?

Wiele jeszcze obiektów o znacznie reliktowym, tak cennych dla zapoznania się z rodzimą kulturą tego regionu znajduje się w terenie — należy tylko nad nimi roztoczyć odpowiednią opiekę.

Na podstawie poczynionych obserwacji wydaje się, iż mamy do czynienia na obszarze powiatu miasteckiego z ośrodkiem tkactwa ludowego, wykorzystywanego w latach międzywojennych dla celów manufaktury. W osadach nad Wieprzem i w otoczeniu, a więc w Bożance, Trzebielinie, Broczynie, często znajdują się i obecnie dawne krosna tkackie, często spotyka się zamiłowanie do tradycji barwienia tkanin. Za tym przemawia również fakt, iż pośród zbiorów opisanych wyżej znajdują się klocki do barwienia tkanin oraz części starszych warsztatów tkackich. Niekiedy upodobania do tkactwa przejęła napływowa ludność z obszaru Polski północnej, która kultywuje zastane tu formy kultury ludowej.

Region Miastka i okolic obfituje w ciekawe zjawiska kultury ludowej, jest godny poznania, zwłaszcza obecnie wobec wielkich zainteresowań regionalnych i pomyślnie rozwijającego się ruchu turystyczno-krajoznawczego.

Mgr RYSZARD KUKIER

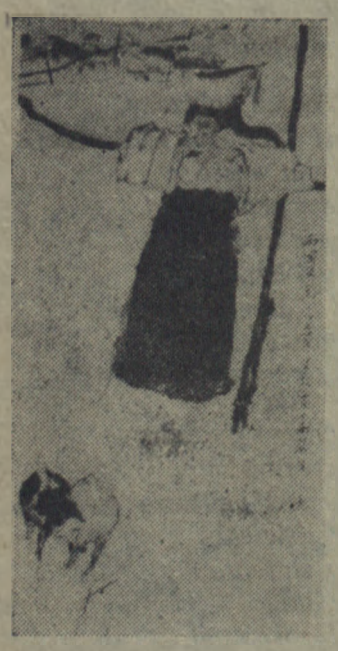

Malarstwo chińskie w kolorach i tuszem cieszy się dużym powodzeniem i uznaniem na wielu międzynarodowych wystawach.

Na zdjęciu malowidło chińskie — „Dwa jagnięta" pędzla Czou Czang-ku zdobyło I nagrodę na wystawie sztuki podczas Festiwalu w Warszawie

Odbudowa Katedry Poznańskiej

Katedra Poznańska, będąca jednym z najstarszych kościołów w Polsce, została w czasie działań wojennych w 70 proc. zniszczona, cenne dzieła sztuki zdobiące jej wnętrza hitlerowcy w większości wywieźli do Niemiec.

Trwająca od kilku lat odbudowa tego zabytku dobiega obecnie końca. W tej chwili prowadzone są jedynie drobne prace, których ukończenie przewidziane jest w końcu maja.

Robotami kierowali inż. Jan Skotarek oraz główny projektant z ramienia Naczelnego Urzędu Konserwatorskiego inż. Franciszek Morawski. Prace z zakresu badań archeologicznych prowadzone były przez pracownika naukowego Muzeum Narodowego w Poznaniu mgr Krystynę Józefowicz.

Otwarcie Katedry Poznańskiej nastąpi w czerwcu br.

O KULTURZE w kilku słowach

ARCYDZIEŁA MALARSTWA FRANCUSKIEGO NA WYSTAWIE W MUZEUM NARODOWYM

Z Paryża powrócił dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Stanisław Lorentz, który przeprowadził tam szereg rozmów, w związku z organizowaną w najbliższych miesiącach w Muzeum Narodowym wystawą malarstwa francuskiego XIX wieku.

Ustalono już zestaw tej niezwykle interesującej wystawy, która obejmie dzieła najsłynniejszych artystów francuskich tego okresu od Davida aż do Cezanne'a.

Luwr i inne muzea francuskie wypożyczą na wystawę warszawską ponad 80 obrazów, w tej liczbie słynne dzieło Delacroix „Wolność wiodąca lud na barykady", Millota „Anioł Pański" i „Kobiety kopiące buraki", Ingresa „Źródło" i inne.

Wystawa reprezentować będzie wszystkie najważniejsze kierunki w malarstwie francuskim XIX w.

UKAZAŁY SIĘ „POEZJE" NORWIDA

Z wydanego nakładem PIW-u cyklu „Biblioteka Poetów" ukazały się ostatnio w dwóch niewielkich tomikach „Poezje" Cypriana Norwida. Zawierają one głównie liryki, a obok nich -ów też fragmenty poematów „Niewola", „Promethidion", „Ziemia" i innych. „Poezje" poprzedza wstęp pióra Mieczysława Jastruna.

U PROGU PRZYGOTOWAŃ DO TEGOROCZNYCH „DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY"

W całym kraju rozpoczęły się już przygotowania do obchodu tradycyjnych „Dni oświaty, książki i prasy", które w bież roku trwać będą od 19 maja do 3 czerwca włącznie.

Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" przebiegać będą pod hasłem wzmożonej propagandy książki popularno-naukowej, technicznej i rolniczej oraz upowszechnienia bogatej problematyki XX Zjazdu KPZR.

W okresie przygotowawczym oraz w czasie trwania „Dni" odbywać się będą w całym kraju narady czytelnicze, dyskusje nad książkami i spotkania z autorami, wieczory recytatorskie, konkursy literackie, kiermasze książek oraz wiele innych atrakcyjnych imprez.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W BISKUPINIE

W Biskupinie, gdzie, jak wiadomo, znajduje się odkryta przez archeologów polskich, słynna już dziś w kołach naukowych całego świata osada bagienna kultury łużyckiej, utworzony został zarządzeniem ministra kultury i sztuki oddział warszawskiego Państw. Muzeum Archeologicznego.

Zadaniem nowopowstałego oddziału jest prowadzenie badań w Biskupinie i okolicy, organizowanie akcji oświatowej oraz konserwowanie zabytków archeologicznych ruchomych i nieruchomych.

CENNA PAMIĄTKA PO HENRYKU WIENIAWSKIM W ZURYCHU

W związku z trwającymi w Poznaniu przygotowaniami do Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, który odbędzie się w grudniu 1957 r., zbierane są materiały dotyczące tego wybitnego polskiego skrzypka i kompozytora.

Jak wynika z pracy Franz Farga pt. „Geigen und Geiger" wydanej w 1940 r. w Zurychu, w mieście tym w zbiorach znanej firmy „Hughand Co" znajdują się skrzypce wykonane przez wybitnego lutnika Petrusa Guarneriusa z Wenecji, na których przez szereg lat koncertował Henryk Wieniawski. Fotografia tych skrzypiec znajduje się również w pracy docenta Zdzisława Szulca pt. „Słownik lutników polskich", wydanej w Poznaniu w 1953 r.

Sprawą skrzypiec Henryka Wieniawskiego zainteresował się Centralny Zarząd Muzeów w Warszawie.

Zabytki naszej ziemi

Fragment zamku gotyckiego w Świdwinie z basztą obronną tzw. stołbem. Zamek był budowany w stylu gotyckim. W końcu XVII wieku został przebudowany.
W baszcie w XIX wieku mieściło się więzienie, a następnie archiwum sądu.

(BF)
(Foto: Stefan Olejniczak)

Nie zakończone dzieło klasyka

(O pismach Jana Parandowskiego)

Książka „Pisma wybrane" Jana Parandowskiego, ma charakter takiego jednotomowca, jakich wiele już wydano w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, posiada jednak wszystkie zalety tego typu wydawnictwa bez jego wad. Staranna szata graficzna, dobry papier i płócienna oprawa z obwolutą — stanowią dobre wyposażenie zewnętrzne książki, opracowane z pietyzmem dla autora i z troską o czytelnika. Pod względem rozmiarów „Pisma wybrane" Parandowskiego mniejsze są od jednotomowców Prusa, Orkana czy Balzaka, poręczniejsze w czytaniu. A mimo to, na przeszło 750 stronicach drobnego druku, zmieściły tu się najcelniejsze osiągnięcia twórczego dorobku pisarza — z większych utworów: **Niebo w płomieniach, Król życia, Dwie wiosny i Eros na Olimpie** oraz szereg opowiadań i esejów wybranych ze zbiorów: **Trzy znaki zodiaku, Godzina śródziemnomorska, Zegar słoneczny i Szkice.**

Ten trafny wybór przywraca naszej pamięci rzeczy od dawna będące już unikatami w księgarniach i antykwariatach. Tak np. opowieść biograficzna o Oskarze Wilde, wybitnym angielskim pisarzu z drugiej połowy XIX wieku, wyrafinowanym estecie i dekadencie, która wyszła w roku 1921 pt. **Antinous w aksamitnym berecie**, a w drugim opracowaniu pt. **Król życia** w roku 1938, już przed wojną należała do rzadkości w księgarniach. Wznowiona zaraz po wojnie w niewielkim nakładzie, rychło stała się znowu „białym krukiem", pokoleniu najmłodszych czytelników zupełnie nieznanym. Podobnie było zresztą i z innymi przedwojennymi utworami pisarza. Największe jednak zaciekawienie budzą w tej książce, rzecz jasna, końcowe opowiadania pt. **Koniec stulecia i Księżyc nad Świdrem** oraz zdjęte z warsztatu pisarza fragmenty niezatytułowanej jeszcze powieści z czasów okupacji, które zostały tutaj opublikowane po raz pierwszy.

Kiedy kartkujemy ten tom, przypominając sobie rzeczy znane i z zainteresowaniem śledząc fragmenty rzeczy nowych, odnosimy podwójne wrażenie obcowania z klasykiem. I to bynajmniej nie dlatego, że w jednotomowcach zamyka się zazwyczaj dzieła pisarzy epok minionych, które stanowią już bezsporną pozycję w literaturze światowej lub narodowej, ani nie dlatego, że zamiast zwykłej fotografii autora, na czele **Pism wybranych** zamieszczono reprodukcję rzeźby Alfonsa Karnego, przedstawiającą popiersie pisarza, jakie śmiało wyobrazić sobie możemy w każdej auli wykładowej obok biustów Platona czy Cycerona. To podwójne wrażenie obcowania z klasykiem prozy, narzuca się nie wskutek cech zewnętrznych, lecz na skutek cech wewnętrznych, które istnieją w prozie Parandowskiego niemal od zarania jego twórczości.

Najpierw więc tematyka. Z wyjątkiem wzmiankowanego powyżej **Króla życia** oraz cyklu utworów związanych ze wspomnieniami młodości pisarza we Lwowie, sprzed pierwszej wojny światowej **(Zegar słoneczny, Niebo w płomieniach)** — wszystkie utwory Parandowskiego dotyczą świata klasycznego, osnute są na legendach i podaniach starożytnych Greków i Rzymian, opiewają po tysiącleciach ich ziemię i zabytki. Autor, z wykształcenia i zamiłowań wybitny znawca starożytności, poświęca jej nie tylko takie książki jak **Mitologia** (1923), urocza opowieść o mitach i wierzeniach świata antycznego, lecz również takie jak **Dysk olimpijski** (1933), gdzie rozwija problematykę sportową poprzez rekonstrukcję wydarzeń 76 Olimpiady przed naszą erą.

O klasycznym charakterze dzieł Parandowskiego świadczy jednak nie tylko wybór tematyki, ale i jej opracowanie, stosunek autora do przedstawianych wydarzeń. Powieść historyczna, choćby z najbardziej zamierzchłej przeszłości, jest przecież zawsze w jakimś stopniu odbiciem aktualnych poglądów pisarza, który poprzez rozłożenie akcentów, poprzez grę świateł i cieni, wyraża swój sąd o rzeczywistości. Stosunek Parandowskiego do opisywanego w licznych utworach świata antycznego, jest stosunkiem klasyka: chłodnym, spokojnym, beznamiętnym. Na rzeczywiste i urojone krzątaniny ludzi i bogów, patrzy ciepło i wyrozumiale, z odrobiną pobłażliwości i szczyptą ironii, choć bez śladu pogardy. Ceni jasność, spokój i umiarkowanie. Nigdy nie angażuje się żarliwie w odtworzenie konfliktów społecznych i rewolucyjnych dążeń mas.

Te cechy temperamentu pisarskiego autora **Aspazji** uwydatnia jeszcze styl, jakim się posługuje. Charakterystyczne są dla niego zdania jasne, zwarte, klarowne, jakby jędrne zwroty składni łacińskiej z Cezara, jakby napisy ryte na kamieniu. „Powoli utrwalało się we mnie przekonanie — wyznaje Parandowski we wstępie do **Pism wybranych** — że mógłbym się przysłużyć prozie polskiej, odejmując swojej własnej nadmiar, przesadę, wybujałość, rozwichrzenie, uczuciową rozlewność, ograniczając się do tego, co niezbędne, czyli — co istotnie oddaje moją myśl lub wrażenie". Dzięki temu właśnie odnosimy podwójne wrażenie obcowania z klasykiem: i przez klasyczną tematykę ujętą przez autora z dojrzałym spokojem, i przez klasyczną poetykę.

Kim więc jest Parandowski? Jakim prezentuje go świeżo wydana książka? Pisarzem odwrotu od współczesnej rzeczywistości, który poszukuje w wiekach minionych uzasadnienia dla samotniczej, estetyzującej postawy artysty? — jak chciała do niedawna krytyka. Czy może klasykiem prozy polskiej, piszącym pięknym językiem o kulturze Greków i Rzymian, piszącym z ogromną wiedzą o sprawach i dla nas przecież najbardziej aktualnych? — jak to często słyszymy ostatnio. Trudna jest odpowiedź na takie pytania, a zwłaszcza odpowiedź jednym zdaniem jak w encyklopedii. Dzieło Parandowskiego nie jest zakończone. Żywą świadomość tego ma i autor, kiedy pisze we wstępie: „Taki wybór pism pozwala pisarzowi oglądać obraz, który tworzył latami, trochę tak jak się robi arrasy: snuł i wiązał nici poszczególnych odcinków, a teraz dopiero może mu się przyjrzeć z drugiej strony, gdzie się układała pewna kompozycja. Arras nie jest jeszcze skończony i wzrok pisarza szczególnie przykuwają łyse, szare części osnowy, czekające na nieznany splot barw. Jakie będą?"

Wiemy, że będą piękne. Ale czy będą ciepłe? Czy będą nas tak szczerze wzruszały jak barwy **Nieba w płomieniach** (niewątpliwie najwybitniejszej pozycji w twórczości Parandowskiego), jak barwy uroczych obrazków z cyklu **Zegar słoneczny?** Czy może potrafimy tylko podziwiać ich zimną, klasyczną doskonałość? Fakt, że pisarz zwrócił swe zainteresowania w kierunku problematyki polskiej i okupacyjnej, że zamieścił fragmenty „z warsztatu", które świadczą o powstawaniu dużej, prawie współczesnej powieści — budzi szczególne nadzieje. Mamy prawo spodziewać się jeszcze bliższych nam, znakomitych utworów. **Dzieło klasyka nie jest zakończone.**

JERZY KĄDZIELA

WIKTOR IWIŃSKI

WATAŻKA

JANICKI wolno stawia wa lizeczkę na stole. Oczka szybko lustrują wnętrze, rozkład pokoju. Węszy szczwany lis, którędy w razie czego nawiewać — myśli Zubryd.

Wreszcie Janicki siada przy stole, bierze do ręki butelkę z samogonem i pije. Na dworze jak zwykle gwar. Biegają gońcy. — Przechodzą sztabowcy. — Trzaskają niekiedy drzwi w budynku — Zubryd spogląda w okno. Nachyla się, puka. — Ej, tam — Tarzana dawać!

Postać znika, tylko buciska w powietrzu śmigają. Objaw posłuszeństwa. Zubryd na chwilę doznał ulgi. — Teraz, aby tylko najprędzej Tarzan nadszedł. Głupia historia. Rozpoczął grę i teraz nie wie jak z niej wybrnąć. Spojrzał na Janickiego, który teraz spokojnie kręci papierosa z samosiejki. — Świnia, łotr — wymyśla mu w duchu. Wreszcie nie wytrzymuje. Usiłuje mówić spokojnie, tymczasem z krtani wydobywa się głos pełen wściekłości.

— Może byś wreszcie zameldował się — co?

Janicki spogląda na niego. Mówi z udanym żalem w głosie.

— Ja robię do cieble kilkadziesiąt kilometrów, nie jem, nie śpię — a ty nawet żałujesz mi trochę wypoczynku... Wie na jaką nutę zagrać. Zna Zubryda.

Rzeczywiście. Zubryd zaczyna się śmiać. „No oczywiście, przecież do mnie szedł — męczył się, aby mnie zobaczyć".

Wstaje z leżanki, podchodzi na chwiejących się nogach do stołu, obejmuje Janickiego — cmoka go w usta — nie dostrzega nawet wejścia Tarzana, który stoi prawie na środku pokoju i nie wie co robić. Wreszcie melduje.

— Panie majorze, melduję posłusznie swoje wejście.

Zubryd odwraca się.

— A-a-a, dobrze żeś przyszedł. Poznaj mojego adiutanta.

Janickiego zaskoczyła ta nagła nominacja. Wpatruje się wdzięcznym wzrokiem w Zubryda. Dobrze, że nie patrzał na Tarzana — dostrzegłby w jego oczach błysk zawiści.

LIBACJA przeciągnęła się do późnego wieczora, gdy już trzeba było wyjść na zebranie z chłopami — wstali od stołu.

Zubryd wyprzedza wszystkich, chwieje się na nogach, ale się nie wywraca. Jakieś koszmary wylażą z nocy, skrzą się, rozwierają paszczę. Coś pełznie, ośliznie, wstrętne. — Zubryd boi się. Przystaje. Opiera się o przydrożne drzewo i, myśli przepełniają wspomnienia.

Jakaś maleńka chatynka przycupnięta do zbocza góry — słomiany dach i zawsze wiosną długonogi bocian w gnieździe uwitym na dachu, dawno, tak bardzo dawno, że nawet matka nie może sobie tego zdarzenia dokładnie przypomnieć. Nie ma czasu na myślenie. Skoro świt, wychodzi z domu, wraca gdy ciemno.

On gospodarzy sam jeden. Podpala w piecu i czeka, aż się ugotują zostawione przez matkę kartofle. Później bierze sól, wysypuje trzy, zawsze równe kupeczki na stole i zaprasza do jedzenia młodsze rodzeństwo. I oto pierwsze zetknięcie z policją. Kradzież jabłek z pańskiego ogrodu. Eksmisja — śmierć matki, przytułek i lata okupacji. Trafił do partyzantów, nie pytał co oni za jedni, nie wiedział nawet czy w ogóle mogą być jakieś różnice polityczne w świecie. Było dobrze. Piło się, chodziło na dziewczynki... Przeszłość znikła z myśli. Była bogata w przeżycia teraźniejszość. Początkowo nie interesował się polityką. „Co mnie tam polityka. Jak ma być, tak będzie i koniec" — mówił. Ale komendant NSZ-tu umiał barwnie opowiadać, tak plastycznie i żywo, że... coraz chętniej słuchało się jego słów. — Znikał spokój — myśli nurtowała jakaś okrutna niecierpliwość. Ile to razy później chwalił go komendant za wzorowe wypełnianie rozkazów. Awansował. I później nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Teraz też nie zawiedzie... — Matko... Uporczywie powraca w myślach tamten obraz, kojarzy się z jakimiś innymi. Zaraz, zaraz. Aha. Wczoraj w jednym budynku umierała taka kobieta, matka dwojga dzieci. Tylko... ona schodziła ze świata nie śmiercią naturalną. Była żoną PPR-owca...

— Cóż, śmieję się bo dusza nie pozwala się nie śmiać. Tysynku mówisz o nowym rządzie, ale czy to prawda, żeby ten nowy rząd przyszedł. Bolszewicy poradzili sobie z antychrystem, któremu nikt nie mógł dać rady, a dopiero... Eh, co tam będziesz nam mydlił oczy. Ja tak sobie myślę, aby był spokój, aby nikt nie sprzeciwiał się tym, którzy już rządzą, to będzie i dobrze i po bożemu.

— Ah, ty... Zubryd nie panuje nad sobą, zamierza się na dziadka, ale na sali robi się szmer. Zebrani powstają. Padają głosy protestu.

— Od gestapowskich sposobów zaczynacie.

— Co, czy już nie wolno mówić tego co się myśli.

— Polacy wy, czy Niemcy?

Zubryd wolno odstępuje od człowieka, który odważył się powiedzieć prawdę. Tłumi w sobie złość i bardziej niż kiedykolwiek uświadamia sobie nicość drogi, którą obrał. Wraca do przemówienia, spieszy się. Bierze kartkę zapisaną papieru od Tarzana i czyta rozporządzenie o obowiązkowych kontyngentach na rzecz NSZ. Równocześnie zwalnia wieś od dostaw dla rządu warszawskiego. Chłopi milcząc wychodzą.

Dotyka ręką twarzy. Co to? Pada deszcz. Spogląda w niebo. Ani jednej chmurki. Tylko gwiazdy i gwiazdy. Wokół stoją jacyś ludzie. Zubryda ogarnia rozpacz. „Dlaczego tu nie ma jego malutkiego brata i siostrzyczki". Wyciąga pistolet. Naciska palcem spust. Czyjaś ręka przeszkadza. Mimo to padają strzały. Ale gdzieś w przestrzeń. Zubryd płacze.

JANICKI uśmiecha się ironicznie. Myśli: „Dowódca — ślimak nie dowódca". Ujmuje jednak Zubryda pod ramię. Prowadzi przy pomocy Tarzana na zebranie. Zubryd szybko się zmienia. Ma giętki charakter. Melancholia ustąpiła. Na twarzy maluje się ta sama drapieżna bezwzględność. Kilku uzbrojonych staje za nim, kilku pilnuje drzwi.

Lampka naftowa daje nikły płomień. Rozróżnić można jednak twarze zebranych. W pierwszym rzędzie siedzą najstarsi. Jeden w okularach, z siwą, długą brodą i zwisającymi wąsiskami, istny „Mikołaj". Chłopi siedzą cicho, trwożnie się tylko rozglądając. Kto wie, co ta „nowa władza" znów zażąda. — Zubryd zaczyna mówić.

— Jestem delegatem rządu prawdziwie polskiego, rządu, który przyjdzie w odpowiednim czasie i zapyta was — coście zrobili dla zwycięstwa nad bolszewikami? A mówię — trudno będzie się usprawiedliwiać. Ja mam siłę. Mój korpus wchodzi w skład Narodowych Sił Zbrojnych. Wszystkie powiaty południowe zagarnę — moja będzie tu władza. Ja będę ustalał dekrety i prawa. Przerwał. Zasychało gardło. Psiakrewl za dużo wypił. Co to? Przetarł oczy. Tak, najwyraźniej „Mikołaj" śmieje się z niego. Podchodzi, krzyczy prawie w ucho staremu.

— Czego ci tak śmiesznie?

Tamten podnosi na Zubryda swoje niebieskie, niewinne jak u dziecka oczy.

ZUBRYD wraca do swojej kwatery. Wytrzeźwiał. Popijając czarną, zbożową kawę przyjmuje przedstawicieli UPA. Było ich dwóch. Jeden niski, krępy o kosych, świdrujących oczkach; drugi nieco wyższy, szczuplejszy, ale za to o nieproporcjonalnie dużej głowie w stosunku do tułowia. Zwichrzona czupryna jeszcze bardziej wyolbrzymiała jego głowę. Aż dziw brał Zubryda, że tak szczupły człowiek może coś takiego udźwignąć i szyja się nie złamie. Mały, krępy od razu przystąpił do rzeczy.

— Malniowski powiedział, że za mało nam pomagacie. Poza tym wchodzicie na nasze tereny. Czas z tym skończyć. Dużogłowy potakiwał sennie, co chwilę okazując swoje zainteresowanie szklance napełnionej samogonem.

Zubryd wezwał Janickiego. Na stole pojawiła się mapa. Teraz dużogłowy brudnym paluchem wodził po szlakach kolejowych, miejscowościach powtarzając:

— O tu, tut, tu...

Zubryd krzywił się. Sarkał.

— Co może mamy się wznieść w powietrze ?

Był wściekły. Przeczuwał koniec swojej świetności. Klęskę po prostu. Z Londynu nadchodziły sprzeczne rozkazy. Widać zaczynało się tam coś psuć, kłócili się widocznie czy co. Zrzuty ustały. Mikołajczyk był na wylocie, a tu te skurczybyki jeszcze kłócą się o tereny działania. Już chciał spytać, czy za mało im skórę trzepią komuniści skoro czują się na siłach kontrolować tak rozległy teren, ale uprzedził go Janicki. Pochylając się szepnął mu do ucha:

— Kazali ustępować Ukraińcom. Nasi robią wielką robotę.

Zubryd wytrzeszczył oczy na Janickiego.

— I ty w to wierzysz?

Tamten wzruszył ramionami.

Zwracając się z kolei do przedstawicieli UPA — Zubryd mówił już jednak nieco łagodniejszym, pojednawczym głosem. W końcu wyraził zgodę.

— Dobra, bierzcie, my się usuniemy.

Poprzez otwarte okno narastał gwar. Spojrzeli w tamtym kierunku. W świetle księżyca zobaczyli grupkę jakichś cywilów. Pojmani mieli ręce powykręcane do tyłu, sznury okręcały ich sylwetki. Twarze poranione, oczy bez wyrazu...

Zubryd wolno odwracał się ku oknu. W jego oczach malują się zwierzęce okrucieństwo. Skinął na Ukraińców i wybiegł w pole. Wyszli wkrótce za nim.

JANICKI został sam. Już od dawna zauważył beznadziejność tej walki. Po to tu przyszedł. Teraz, kiedy gwiazda Zubryda gaśnie, pragnął zabezpieczyć się należycie i... w drogę. Widział już siebie za granicą. W Londynie czy gdziekolwiek w większym zachodnio-europejskim mieście, z pieniędzmi, złotem...

Zubryd biegał wśród jeńców. Co chwilę zatrzymywał się przed którymś — rzucał pytanie — komunista? Po czym nie czekając odpowiedzi biegł dalej. Zmęczył się wreszcie. Stanął pod ścianą. Ręka drżąc zaciskała się na pistolecie. Był podniecony. Ślina zatykała krtań, kącikami ust wychodziła piana; bełkocąc coś pod nosem wpatrywał się gdzieś daleko w przestrzeń. Wreszcie wychrypiał:

— Skazuję was na rozstrzelanie. Wyrok wykonam osobiście.

Po wszystkim, odrzucił od siebie broń i skierował swe kroki ku domowi. Pchnął drzwi i... znieruchomiał. Nad skrzynią pochylony Janicki, ładuje złote sztaby i biżuterię do plecaka

Spojrzenia skrzyżowały się, ale na ułamek sekundy, bo niewiadomo kiedy broń błysnęła w ręku Janickiego. Huknął strzał. Zubryd ostatnim przebłyskiem świadomości zauważył ironiczny, zimny uśmiech na twarzy swego adiutanta.

Jakaś głowa spojrzała do wnętrza przez uchylone drzwi. Po chwili dały się słyszeć liczne kroki — hurmem wpadli do pokoju. Mieszały się głosy.

Z tej plątaniny słów zrozumieli jedno. Zubryd nie żyje. Trzeba więc podzielić się jego bogactwem.

Janicki nie mogąc opanować sytuacji cisnął garść kosztowności w tłum. Po czym przerzucając przez ramię plecak wyskoczył oknem. W izbie głosy nabrzmiewały przekleństwem. Wygrzebywali z dna kufra resztki złotych przedmiotów, wyrywając sobie wzajemnie zdobycz.

Tarzan zbliżył się do okna, roztrącił bijącą cię ciżbę i wolno wycelował w ciemność. Huknął strzał — ktoś chrapliwie, przeciągle zawył.

Wreszcie wieś milknie. Tylko życie ucieka naprzód. Jednych wyzwala od troski i strachu, drugich pogrąża. A z nieba patrzą w ziemię gwiazdy, pozawieszane na niewidzialnym stropie jak latarnie. Trwała noc.

Szkice i rozmyślania

Młoda dziewczyna

Stała obok mnie milcząca zasłuchana w odgłosy późnego wieczoru.

— Czy powiedziałam coś złego? Czemu nic nie mówisz? — w głosie czuć było niepokój.

— Po prostu myślę o tobie. Chciałbym cię dobrze zrozumieć...

— Powiedziałam szczerze wasza literatura nie podoba mi się. Czytam tylko książki przedwojenne...

— Ale dlaczego podobają ci się jedne, a potępiasz drugie?

— Nie potrafię ci tego wytłumaczyć. Ja to wyczuwam, tamte są ciekawe...

II

Rozmowa ta nasunęła mi pytanie: jak wytłumaczyć sobie nieufność młodej dziewczyny do „waszej" literatury. Czy odegrały tu rolę środowisko i brak wrażliwości na sztukę?

M. wyrosła ze środowiska drobnomieszczańskiego. Środowisko to jest konserwatywne, hermetyczne, dlatego też nie przeciekają do niego prądy świeże, ożywcze. Tkwi ono w starych, dawno ośmieszonych tradycjach, niczym ibsenowska „dzika kaczka" w mule. Oddziaływuje na M. wystarczająco silnie, by zapobiec zmianie jej przekonań.

M. podobnie jak jej otoczenie, ulega wpływom wyabstrahowanej ideologii, której nośnikiem jest ambona, a ściślej konfesjonał — miejsce zaspokajania ciekawości i intymnej pogawędki. Czy trzeba na to dowodów? Chyba nie. Wystarczy sięgnąć, jak sądzę, do własnych w tej dziedzinie doświadczeń, prawda?

A czy szkoła średnia, którą M. ukończyła przeorała jej mentalność? — Nie zauważyłem żadnych tego śladów w jej poglądach, stosunku do życia, zainteresowaniach itd. Czyżby szkoła nie zdała tu egzaminu?

Ale obok tych przyczyn istnieją inne, równie ważne. Chodzi o to, że w okresie minionych lat nasz stosunek do rzeczywistości miał dwojaki charakter: oficjalny, a więc często lakierniczy i prywatny — na własny użytek. Zarówno jeden jak i drugi uczyniły poważne szkody. Ukazywano życie w krzywym zwierciadle, nie takim jakim powinno być. Twórców cechował brak odwagi w podejmowaniu tematów. Poszukiwano „superrealizmu", który nazwano socjalistycznym, a który w realizacji artystycznej dawał sztukę często kiepską. Była ona nie tylko w środkach formalnych mało odkrywcza, ale i w treści mało poznawcza.

Nie będąc realistycznym obrazem życia, nie porywała świeżością, nie tworzyła krwistych bohaterów godnych naśladownictwa. Nie znaczy to, że cały dorobek literatury można w czambuł potępić, jak tego chcą poniektórzy. Mamy wiele ciekawych i wartościowych pozycji, ale... Właśnie ale... — M. powiada, że czytała kiedyś kilka powieści, ale wydawały jej się nudne i podobne do siebie. Zraziła się, nawet do klasyków wydawanych po wojnie, podkreślam po wojnie, bo tu decyduje data druku, a nie napisania. Dziś, trudno namówić ją do przeczytania książek Brandysa, Andrzejewskiego, Putramenta. Straciła zaufanie do literatury, tej „waszej", do sztuki w ogóle. — Powieści, które ona lubi, wyszły spod pióra Mniszkównej, Zarzyckiej, Piaseckiego... To literatura brukowa, tzw. popularno-rozrywkowa. Co w niej stanowi przynętę? — Nie tylko schlebianie gustom drobnomieszczańskim, tania sensacja, miłość ckliwa, perwersyjna... — Powiesz, że przecież religia... Tak, ale ona także rozgrzesza. Gorzej dla dziewczyny gdy przeczyta Neverly'ego...

III

Czy M. jest wrażliwa na prawdziwą sztukę? — Potrafi płakać na filmie... Ale jednocześnie bezbarwne, monotonne życie, zmusza ją do szukania wrażeń w buduarze „wyższych sfer" — a to właśnie Mniszkówna, Zarzycka, itp.

IV

Czy M. zrozumie kiedyś swój błąd? Nie wiem. Może, o ile powiew rewolucji kulturalnej przyniesie rzeczywiście dobre owoce tzn jeśli autor potrafi wykorzystać całkowitą swobodę twórczą i jeśli M. w tę wolność uwierzy. Może kiedyś jakaś książka pozyska jej zaufanie? Może inaczej spojrzy na życie... Kto wie... Może wtedy potrafimy się zrozumieć...

JANUSZ ŻELEZIK

MAKSYM TANK

Jezioro Narocz

Kocham jeziora Narocz zatoki i tonie,
Gdy wiatr tumany gęste rozwiesi,
Czy piana srebrzysta na falach zadzwoni,
Całując gwiazdy, kołysząc miesiąc.

Kocham, gdy w słońcu płoniesz pozłotą,
Rozfalowawszy błękitnych fal bukiety,
Czy szarymi dniami smucisz się markotnie
Z rybackimi pieśniami, z szumiącym oczeretem.

Kocham twoje burze, twoje nawałnice
I w ich pieśniach młode życie słyszę.
I chcę się blisko piersiami przytulić
Gdy grzywiaste fale wiatr rozkołysze.

Przełożył z białoruskiego JÓZEF BOJAR

„Moralność pani Dulskiej" na scenie teatru koszalińskiego

Na zdjęciu: scena z aktu III. Dulska — Maria Zapolska, Hanka — Gizela Dutkiewicz.

Kramik z anegdotami

KRÓTKO, RZECZOWO

W jednym z wiedeńskich teatrów wystawiono sztukę Bernarda Shaw'a — „Św. Joanna". Premierę sztuki przyjęto niezwykle życzliwie, ale po trzecim przedstawieniu frekwencja znacznie zmalała. Niezadługo jednak wyjaśniono przyczynę tego stanu. Okazało się bowiem, że spektakl kończył się 5 minut po odjeździe ostatniego tramwaju i widzowie byli zmuszeni wędrować do domu piechotą.

Należało więc albo skrócić jakąś scenę, albo zmienić coś w całym spektaklu, aby skrócić jego trwanie.

Shaw otrzymał depeszę: „Co zmienić?"

Shaw odpowiedział: — „Zmienić rozkład jazdy tramwajów".

ZAJĘCIE

Twainowi nie zawsze się powodziło dobrze. Pewnego razu w wiadomych celach odwiedził go komornik. Twain wprowadził go do pokoju, umeblowanego bardzo skromnie.

— Proszę zająć miejsce — powiedział.

— Jest to zresztą jedyna rzecz, którą może pan tu zająć.

Tajemnica

— Wie pan co, panie Paździorek, opowiem panu ciekawą historię o Krzakównie...

— Będę pani bardzo wdzięczny, droga pani Perełko. Właśnie idę z wizytą do kilku przyjaciół i, jeśli historia jest zabawna, chętnie ją im opowiem.

— Niechże pan nie robi głupich dowcipów! Musi mi pan przyrzec, że nie powie pan tego nikomu, ale to absolutnie nikomu!

— Wprost przeciwnie, zapewniam panią, że to opowiem wszystkim, ale to absolutnie wszystkim!

— To jest sprawa bardzo delikatna; gdyby pan to dalej rozpowiedział, może z tego powstać tragedia rodzinna.

— Powiem pani otwarcie: Może się zdarzyć, że zatrzymam na ulicy zupełnie nieznajomego człowieka i opowiem mu historię Krzakówny.

— A więc nie ma pan ochoty milczeć?

— Owszem, będę milczał, kiedy pani będzie mi opowiadać tę historię. Ale natychmiast potem pójdę i będę rozgłaszał ją na prawo i lewo.

— A więc nic panu nie powiem!

— Doskonale. Do widzenia...

— Zaraz! Przecież pan sam rozumie, co by było, gdyby się o tym dowiedziała Krzakówna?

— Ależ oczywiście. Sam jej to opowiem!

— O Boże! Pan jej powie, że słyszał to ode mnie?

— Jasne!

— Z pana to dziwny człowiek. Z własnej woli pozbawia się pan pikantnej historii. Niech mi pan przyrzeknie chociaż, że przez pół roku pan tego nikomu nie opowie.

— Bardzo żałuję, ale takiego przyrzeczenia nie mogę dać. Puszczę to w obieg jeszcze dzisiaj.

— Dlaczego pan jest taki niemożliwy?

— Jestem tylko szczery: Ani przyrzekają tajemnicę, a potem i tak opowiadają.

— W takim razie nie dowie się pan historii Krzakówny. Niech mi pan przynajmniej przyrzeknie, że nie opowie pan tego pracownikom „Eximpexu".

— Do nich pójdę na samym początku.

— Niechże pan chociaż nie opowiada tego kobietom.

— Też coś! Mamy równouprawnienie. Kobietom też opowiem.

— Dlaczego mnie pan tak męczy? Co ja panu zrobiłam? Błagam pana, niech mi pan chociaż da słowo, że pan tego nie opowie pani Kitwasińskiej...

— Nie znam jej. A gdzie ona mieszka?

— Na placu Konstytucji 25, mieszkanie 76.

— Chwileczkę, tylko sobie zanotuję. Jej także opowiem. No, więc niech pani opowiada!

— To okropne! Jestem zdana kompletnie na pańską łaskę i niełaskę. A więc niech pan słucha: Wczoraj wieczorem, o godzinie pół do jedenastej, Krzakówna...

LASZLO TABI
(Z węgierskiego przełożył *R.S.*)

Z Drzazgą w terenie

Raz jeszcze pracownicy PZGS-u w Złotowie udowodnili niezbicie, że z każdej, choćby najgorszej sytuacji jest wyjście. W magazynach tej instytucji leżały np. od długiego czasu 4 pary pięknych bucików sportowych. Jedyny ich mankament — wszystkie były z lewej nogi. Inni by potrucili głowy, a pracownicy PZGS? — Po prostu przeznaczyli te buciki na nagrody dla wyróżniających się sportowców „Sparty".

I pomyśleć, że tak zdolni ludzie marnują się gdzieś na głuchej prowincji.

wg. korespondencji Stanisława Betschera

— W ten sposób nie potrzebujecie się martwić o rezerwy dla lewego skrzydła.

Okazuje się, że wśród naszych sportowców nie najlepiej jest z wiadomościami fachowymi. Kilku twierdziło np., że przy produkcji WFM najwięcej pracy i czasu wymaga wyprodukowanie samego silnika. A przecież ostatnie doświadczenia wykazały, że najdłużej trwa wystawienie karty gwarancyjnej na tenże motocykl. Nie wierzycie? A więc zajrzyjcie do Hurtowni WZGS w Szczecinku. 13 pięknie wykończonych motocykli i tyleż nabywców czekają od miesiąca na gwarancję.

wg. korespondencji S. B.

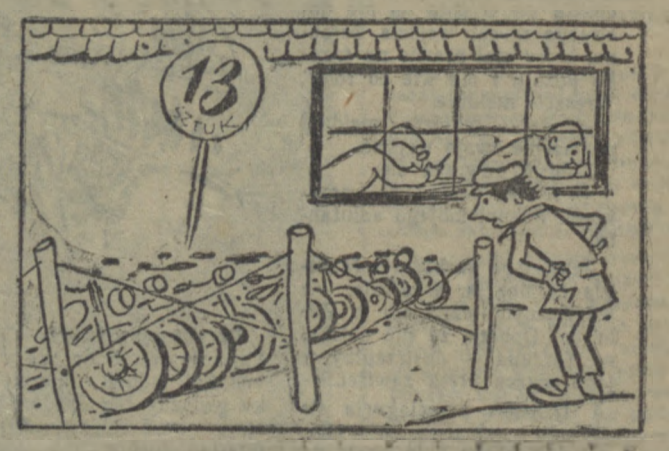

(nie) Szczęśliwa 13.

Jak zbierać to zbierać, powiedzieli sobie pracownicy zespołu PGR Biały Bór i dalej że magazynować wszelki złom znajdujący się pod ręką i kawałek dalej. No i uzbierało się sporo różnego żelastwa. Myślibyście się jednak ten, kto by sądził, że oddano złom do składnicy. O nie. Pracownicy PGR Biały Bór mają inne, bardziej przewidujące plany.

wg. korespondencji A. P.

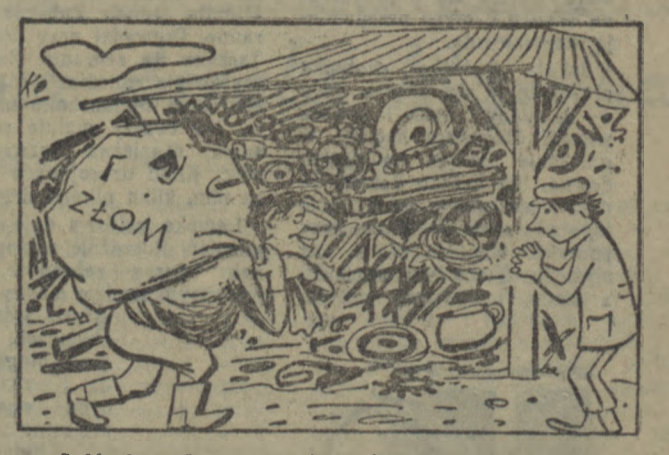

— Jeść nie woła. A co najmniej przez trzy lata będziemy mogli pisać sprawozdanie, ile to złomu zebraliśmy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

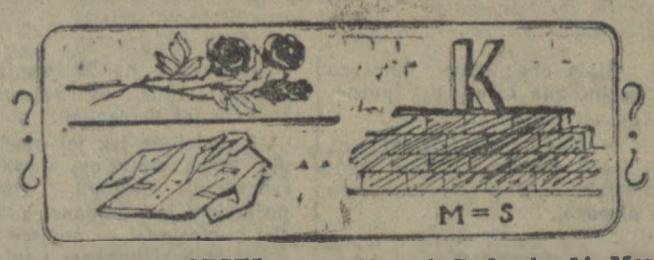

REBUS MORSKI

W rebusie jest ukryte czterowyrazowe zdanie o następujących literach początkowych — P, M, N, U.

SZARADA

DRUGA — PIERWSZA — olej skalny,
Zgromadzenie — TRZECI
Morskie fale prują — CAŁY:
PIERWSZY — DRUGI — TRZECI.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ — 2 TYGODNIE.

Rozwiązanie z dnia 17 marca. Rebus wirowy — MURARKA, Szarada — ŁOSOSIE.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie PRZYNAJMNIEJ jednego zadania otrzymali: Józef Smolicz, Koszalin, ul. Matejki 21 m. 1, Franciszek Gruchała, Bytów, ul. Bydgoska 14, Maria Trzebiatowska, Zielin, poczta Starkowo, Tadeusz Walkowiak, Słupsk, ul. Arciszewskiego 16 m. 2, Rajmund Staszkiewicz, Szczecinek, ul. Świerczewskiego 2? m. 34.

Sprostowanie

W numerze 10 (162) „Głosu Tygodnia" mylnie podano nazwisko autora artykułu „Przegląd kulturalny" czy „Starogdańska baśń". Było Edward Cylwicki, a winno być Edward Cylwich, za co autora przepraszamy.

Humor węgierski

Dwie strony medalu

Teatr mucha nie siada pełen odrazy i politowania, szczerze zmartwiony i oburzony do głębi sceny, uznał za konieczne zaprezentować pantominę niezwykłą, czyli mówioną, pod kradzionym tytułem:

„IMIENINY PANA DYREKTORA"

Przed oczyma skonsternowanych widzów przewiną się:
dyrektor Gdańskich Zakładów Przem. Tłuszczowego — Kamiński (z asystą);
kierownik inspektoratu GZPT w Koszalinie;
11 pracowników;
przewodniczący rady zakładowej.

Akt I.

KIEROWNIK INSPEKTORATU: *obywatele, czyli pracownicy! Zbliża się dzień uroczysty. Nasz zacny i czcigodny patron, pan dyrektor Kamiński z Gdańska, będzie wnet obchodził imieniny, zwane w języku praojców dniem patrona.*

11 PRACOWNIKÓW: *Aaaaa...*

KIEROWNIK: *Z tej racji wnoszę o uczczenie dyrektorskiego święta...*

11 PRACOWNIKÓW: *Eeeee...*

KIEROWNIK: *Przez kupienie mu imieninowego podarunku za pieniądze, zebrane przez załogę.*

11 PRACOWNIKÓW: *Uuuuu...*

KIEROWNIK: *czy ktoś się sprzeciwia?*

11 PRACOWNIKÓW: *milczy.*

KIEROWNIK: *A zatem jednomyślnie. Dziękuję, drodzy towarzysze, za ten wyraz uczuć kolektywu. A więc jutro każdy po 50 zł....*

PRZEWODNICZĄCY RZ: *Towarzyszu kierowniku. A może by tak taksę obniżyć, np. zamiast 50, dać po 20 zł.*

KIEROWNIK: *Nie ma mowy. Nikt nam nie dał prawa łamać woli załogi. Po 50 zł i ani grosza taniej.*

PRZEWODNICZĄCY RZ i 11 PRACOWNIKÓW: *milczą.*

Akt II.

Dyrektor Kamiński przybywa wraz z asystą (personalny) po odbiór podarunku.

Akt III.

KIEROWNIK: *Zabrakło jeszcze na wino. Dajcie jeszcze po 5 zł.*

11 PRACOWNIKÓW: *Szkoda gadać.*

Akt IV.

Dyrektor Kamiński, z prezentem acz NIEWINNY udaje się w drogę powrotną do Gdańska, odprowadzony wyrażanymi (szkoda, że tylko w duchu) przez załogę zapewnieniami, że drugi raz nie da się nabrać.

Figlarzki

POBOŻNY

Nawet obejmują kobiętę
w tańcu
Trzymał rękę na „różańcu".

MĘDRZEC

Był mądrym wielce
Tylko przy butelce.

Paweł Gołek-Narzęcki

Turysta

Przed wymarszem

Po powrocie

Ogłaszamy stały konkurs tygodniowy

Za najlepszą korespondencję, która może stać się dla redaktora „Drzazgi" tematem rysunku satyrycznego, Redakcja „Głosu Koszalińskiego" przeznacza stałą, cotygodniową nagrodę w postaci cennej książki.

Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy korespondenci i czytelnicy naszego pisma. Przekazujcie więc swoje spostrzeżenia z życia i pracy, piszcie o tym co was boli i oburza.

Czekamy na wasze listy.